Nr. 293 Lwów, piątek 23 grudnia 1932

Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . „ 8·—

20 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Pierwsza ofiara pierwszej transzy

—o—

(Korespondencja własna)

Warszawa, 21 grudnia.

Biuletyn z placu spokoju przedświątecznego opiewa: dymisja p. Starzyńskiego zamyka na ten rok okres wielkich zmian w rządzie, dalsze zmiany spodziewane są dopiero po Nowym Roku. Co do tej zmiany, nie jest ona taką sobie prostą dymisją wiceministra, którą nikt się nie przejmuje, ale jest symbolem i zapowiedzią grubych „przegrupowań" w polityce gospodarczei.

P. Starzyński zajmował w naszej polityce finansowej wyjątkowe stanowisko, co wynika już choćby z tego, że ministrowie przychodzili i odchodzili a on trwał, mimo że był w pewnych kołach najbardziej znienawidzonym członkiem rządu. Czem wytłumaczyć to trwanie i tę nienawiść? Oto p. Starzyński miał pewnego rodzaju program, o którym „Lewiatan" mówi z największem oburzeniem jako o „grzechu" przeciw duchowi czystego kapitalizmu. P. Starzyński nietylko był zwolennikiem silnej i czynnej ingerencji państwa w życiu gospodarczem, ale potrafił też to swoje zapatrywanie przeforsować. Jego głównie dziełem był tzw. etatyzm, przeciw któremu wielki i mały przemysł i handel uprawiały nieustanną nagonkę — bez skutku.

Gdy przed kilku miesiącami p. Jastrzębski został jednym z wiceministrów skarbu, uważano to za stworzenie przeciwwagi dominującemu wpływowi p. Starzyńskiego. Dwaj dalsi wiceministrowie pp. Koc i Kozłowski nie wchodzili w rachubę. Przesunięto ich na boczny tor: pierwszy poszedł na dobrze dotowaną posadę w Banku Polskim, przyczem swą funkcję wiceministra uprawiał zapomocą wyjazdów pożyczkowych — bez skutku; drugi, żaden fachowiec, otrzymał naczelny nadzór nad monopolami, które naprawdę nadzoru potrzebują, ale w innym gatunku niż p. Kozłowski może go dać. Co przechyliło szalę na rzecz p. Jastrzębskiego: wpływy „Lewiatana" czy pewne afery, o to mniejsza — dość, że p. Starzyński nietylko sam przesunięty został na boczny tor, ale zapoczątkował ruch w rządzie, o którym teraz głośno się mówi jako o rzeczy, która po długiem odleżeniu się dojrzała do cięcia. Zawsze u nas — za czasów sanacyjnych — działo się inaczej niż przewidywano i w innym czasie. Jeżeli np. uchodziło za pewnik, że podczas sesji sejmowej nie robi się zmian w rządzie, to ostatnie pociągnięcia zrobiły wyłom w tej zasadzie. Mogli coś o tem powiedzieć pp. Zaleski i Starzyński. Pytanie więc, na kogo teraz kolej; kto będzie następnym w pierwszej transzy, zanim wejdzie na tapet druga ważniejsza tj. zupełne przetasowanie w rządzie, od głowy począwszy.

Narazie przeznaczają na ofiary: pewne, wcale nie drugorzędne figury w ministerstwach skarbu i spraw zagranicznych. O pierwszem możnaby tyle powiedzieć, że p. Zawadzki, mimo że nazywają go fachowcem, chciałby otoczyć się prawdziwymi fachowcami; w drugim zaś nowy pan, objąwszy kierownictwo, zrobił tylko kilka energicznych ruchów miotłą, rezerwując sobie „wielkie pranie" na później. To później właśnie teraz, po świętach czy Nowym Roku, zacznie działać.

Na gwiazdkę!

W Administracji „Dziennika Ludowego", ul. Sykstuska 21, II p. nabyć mogą Towarzysze po bardzo niskiej cenie bajki dla dzieci i książki dla młodzieży.

Po 10.000 tygodniowo przybywa bezrobotnych

Oficjalny — daleki jeszcze od rzeczywistości — wykaz stanu bezrobocia z dniem 17 grudnia wykazuje 198.272 osób, co, przyjmując nawet tę liczbę, jest jak na łagodną dotąd zimę straszną rzeczą. A wzrost postępuje raptownie — w ostatnich trzech tygodniach przeciętnie po 10.000 ludzi. Trzeba zważyć, że urzędowe wykazy obejmują tylko tych bezrobotnych, których prowadzi się w ewidencji z tytułu wypłacanych im zasiłków. Ponieważ zakres tych wypłat został grubo ściśnięty, można łatwo wyliczyć, że faktycznie bezrobotnych jest daleko więcej. Ale dla urzędowej procedury rzecz stoi tak, że czego niema w księgach, to nie istnieje — są bezrobotni, ale to nikogo nie obchodzi, jak oni bez tych groszowych zasiłków żyją.

O jakiejś akcji na większą skalę nic nie słychać. Utworzono komitety, ustanowiono dla nich specjalne źródło dochodu, ale — gdyby one nawet skutecznie działały — nie są w stanie ani w drobnej części przyczynić się do uchylenia najgroźniejszych następstw: głodu i chłodu. Ale te komitety jakoś w tym roku działają mniej skutecznie niż w ubiegłym. Nic dziwnego, społeczeństwo jest tak zbiedzone, że z trudnością jest w stanie podołać ciężarom obowiązkowym i nie może okazywać „dobroczynności", choćby pod naciskiem.

Co jednak znaczą te półśrodki wobec tego, że o zasadniczej walce z bezrobociem na serjo nie myśli się? Rodzą się rozmaite projekty, jeden bardziej utopijny od drugiego. Pisało się szeroko o wielkich robotach publicznych, stworzono nawet w tym celu specjalny fundusz drogowy, ale okazało się to niepraktycznem, aby nie powiedzieć blagą. Liczono na poparcie tej akcji przez Ligę Narodów przez drogę międzynarodowego Biura pracy, ale to są plany na daleką metę, z których żaden bezrobotny nie kupi chleba. Odgrzewa się stary plan „bezrobotni na rolę" z tymsamym skutkiem, co przed miesiącem, gdyż propagatorzy nie zdają sobie sprawy, że to nie jest tak prosta rzecz przenieść robotników przemysłowych czy wogóle z miasta do pracy na działkach, których zresztą wogóle niema — chyba zapomocą wywłaszczenia bez odszkodowania, od czego pisma burżuazyjne odżegnywują się.

Gdzieindziej coś przecie się robi. W takim biednym Wiedniu w ciągu jednej „złotej niedzieli" zebrano przeszło 60.000 szylingów gotówką, nie mówiąc o tem, że przez szereg dni z rzędu urządzano zbiórkę odzieży z wydatnym skutkiem. Nasze władze państwowe i samorządowe wolą trzymać się utartych dróg, na których do celu nie dojedzie się. Nie zawsze będzie taka względna pogoda, jak w grudniu; trzeba pomyśleć o gorszych miesiącach, a tymczasem bezrobocie nie czeka, rośnie po 10.000 tygodniowo.

Aby nie być posądzonym o „gołosłowne" twierdzenie, że u nas w sprawie walki z bezrobociem nic się nie robi, nawet robi się rzeczy uniemożliwiające skuteczną walkę, zacytujemy głos *sanacyjnego* „Kurjera Porannego", który (w nrze 355 z 22 grudnia) takie pod adresem rządu wypisuje „herezje": Po omówieniu metod walki z bezrobociem w różnych krajach, pisze ten organ o Polsce:

„Zkolei warto się zastanowić, czego dokonano na naszym własnym gruncie — w Polsce. Tu mamy do zanotowania dziwnie paradoksalną sytuację. Z jednej bowiem strony **ciała ustawodawcze uchwaliły, jak wiemy, ustawę upoważniającą rząd do skracania czasu pracy, celem zatrudnienia jaknajwiększej liczby pracowników, minister pracy i opieki społecznej przygotował nawet projekt skrócenia czasu pracy niektórych kategoryj pracowników umysłowych do 40 godzin tygodniowo (banki i ubezpieczenia) a naczelny komitet do spraw bezrobocia zalecił stosowanie 6-godzinnego dnia pracy w cukrowniach. Jednak równocześnie z wniesieniem do Sejmu ustawy o ubezpieczeniach społecznych rząd polski zgłosił dwa dodatkowe projekty ustaw, z których jeden zmierza do przedłużenia tygodniowego czasu pracy z 46 do 48 godzin, podczas gdy projektowane rozporządzenie o skróceniu czasu pracy pracowników umysłowych nie ujrzało światła dziennego."**

Czy potrzeba dobitniejszego scharakteryzowania tego postępowania, jak takie dwulicowe postępowanie, które zamiast trochę poprawić jeszcze psuje możliwości walki?

Dokąd mają czekać bezrobotni?

Zarządy obwodowe funduszu bezrobocia na polecenie zarządu głównego **odmówiły prawa do zasiłków tym bezrobotnym, którzy nabyli prawa do tego zasiłku przed wejściem w życie noweli do** ustawy z 11 lipca 1932.

Bezrobotni, którzy przerwali pobieranie zasiłków, idąc do pracy, zostali reszty praw do zasiłków pozbawieni, gdy po utracie pracy zgłosili się powtórnie, a to wbrew brzmieniu ustawy, że bezrobotny raz nabywszy prawo, może wyczerpać 13 tygodni w ciągu roku. Zdarzają się wypadki, że bezrobotny wyczerpał 3 lub 4 tygodnie z przysługujących mu 13 tygodni, poszedł do pracy, przepracował 156 dni, lub więcej, i gdy pracę stracił, nie może otrzymać należnego mu zasiłku, bo nowy okres 13-tygodniowego zasiłku może rozpocząć się po roku od dnia pobrania pierwszego zasiłku w roku poprzednim. I tak, bezrobotny, mimo że ma prawo do zasiłków, nie może zasiłku otrzymać, gdyż dawnego okresu zasiłkowego zabrania w myśl swej „interpretacji" wypłacić zarząd główny funduszu bezrobocia, zaś nowego zabrania ustawa, która przewiduje jeden rok od dnia pierwszego zasiłku w roku poprzednim.

Bezrobotni, których w ten sposób pokrzywdzono, wnieśli odwołanie do Obwodowej Komisji Odwoławczej w Krakowie i **ta przyznała bezrobotnym prawo do zasiłków.** Od tej decyzji odwołał się Zarząd Obwodowy do ministra opieki społecznej i — **bezrobotni oczekują już trzy miesiące, lecz ani ministerstwo, ani Zarząd główny funduszu bezrobocia nie troszczą się o to, z czego żyją bezrobotni.**

A przecież w sprawach bezrobotnych potrzebny jest pośpiech. Terminy 3-miesięczne i to w okresie zimowym, są katastrofą dla głodujących.

Nasz świąteczny numer

wyjdzie z druku jutro (w sobotę) o zwykłej porze w podwójnej objętości, bogaty w treść obfitą i urozmaiconą.

W POTRZASKU

Powracam na chwilę w tym artykule do mowy senackiej p. prezesa Rady Ministrów, Al. **Prystora,** bo warto podkreślić osobno jedną rzecz bardzo istotną.

P. **Prystor** stanął zgoła niedwuznacznie na stanowisku doktryny t. zw. **solidaryzmu społecznego.** Nie stanowi to, oczywiście, żadnej specjalnej niespodzianki, ale bądź co bądź unikano dotychczas w kołach kierowniczych obozu „sanacyjnego" równie kategorycznej formy wypowiadania się po stronie... „gasnącego świata".

Doktryna **„solidaryzmu społecznego"** jest oficjalną filozofją **kapitalizmu;** wszystkie klasy społeczne — przemysłowcy, ziemianie, robotnicy, chłopi, mieszczanie — mają solidarnym wysiłkiem zbiorowym ratować stary ustrój, umożliwić mu „przetrwanie" w drodze „ofiar wzajemnych"; w **praktyce** oznacza to, naturalnie, przerzucenie ciężaru kryzysu na klasy pracujące, byle ocalić... zyski, tantjemy i dywidendy grup kapitalistycznych.

P. **Prystor** ulokował jasno, wyraźnie, otwarcie **swój** Rząd pod chorągwią kapitalistycznego poglądu na życie i na treść epoki dziejowej, którą przeżywamy. To mu wolno i nie mamy o to do niego najmniejszej pretensji. Tylko **„Walka"** mogła wmawiać od czasu do czasu w biednego p. **Prystora,** że „towarzysz Bohdan" (dawny partyjny pseudonim p. premjera) powinien wywierać jakiś wpływ na jego słowa i na jego działalność. Trudno wymagać, by środowisko p. **Jaworowskiego** wiedziało jeszcze cośkolwiek o Socjaliźmie

Pogląd p. **Prystora** zaakceptował energicznie p. W. **Sławek.** Według relacji urzędowej P. A. T. oświadczył, mianowicie, na posiedzeniu plenarnem Klubu B. B. W. R., że przemówienie szefa Rządu w Senacie

> „powinno być *zasadniczą wytyczną* dla dalszych prac wspólnych Bloku i Rządu";

należy stąd wnioskować, że tezy p. **Prystora** są — moralnie i formalnie — obowiązujące dla **całego** B.B.W.R., dla **wszelkich** jego grup, odłamów i kierunków.

Kilkomiesięczna kampanja prasowa **„Przełomu", „Frontu Robotniczego",** grupy p. p. **Dembińskiego** i **Jędrychowskiego** w Wilnie, poniekąd **„Legjonu Młodych"** i t. p. wychodziła z założeń całkiem odmiennych; czytaliśmy wszak i o „Wielkiej Społecznej", i o „bankructwie kapitalizmu", i o „nieubłaganym bojowaniu z agentami obcego kapitału", i o wielu innych, wcale „radykalnych", hasłach **do gospodarki planowej włącznie.**

Ten swoisty „radykalizm sanacyjny" żył, jak napisałem kiedyś, **okruchami** myśli socjalistycznej; podobnie **strzępami** tej myśli żyje komunizm.

P.p. **Prystor** i **Sławek** zadali temu „radykalizmowi" kłam tak wyraźnie i jasno, jakby nie potrafili lepiej ani p. **Wierzbicki** w imieniu „Lewjatana", ani p. **Stecki** w imieniu Związku Ziemian.

Mowa senacka p. **Prystora** zasługiwała ze wszystkich zasadniczych punktów widzenia na ocenę bardzo surową; taką ocenę zasadniczą daliśmy w sobotę i wczoraj; ale miała ta mowa i zasługę niewątpliwą: zgotowała **POTRZASK** dla „sanacyjnej" demagogji „radykalnej".

A **zakłamany,** bo nieszczery do obrzydliwości, „radykalizm społeczny" pewnych odłamów „sanacji" stał się jedną z chorób nagminnych dzisiejszego życia polskiego. Był, jak zastrzyk narkotyku, mający ułatwiać i usprawiedliwiać **dywersję na tyłach** ruchu socjalistycznego. P. **Prystor** w formie dość brutalnej zdarł zasłonę z mętnej frazeologji **„Przełomu", „Frontu Robotniczego", „Kurjera Wileńskiego", „Państwa Pracy".** A p. **Sławek** zakomunikował z pośpiechem: „macie wierzyć słowom p. **Prystora** i działać wedle tych słów".

„Wielką Społeczną" schowali do kieszeni p.p. **Wierzbicki** i **Stecki...**

Mieczysław Niedziałkowski.

Zamiast chleba — papierowe obietnice

Zima coraz sroższa. Coraz częstsze są też manifestacje bezrobotnych, żądających pracy i chleba. Do gmin i starostw ciągną delegacje wynędzniałych ofiar kapitalistycznej gospodarki. Wszędzie spotykają tę samą bezradność, jeśli nie lekceważenie. Kiedy jednak sytuacja staje się dla władz niebezpieczną, wtedy obficie sypią się obietnice dla bezrobotnych, a jako zapowiedź pomocy i wyraz „dobrej woli" rządu wykleja się na murach miast miasteczkach i wsi... odezwę „KOMITETU FUNDUSZU POMOCY BEZROBOTNYM". Mamy przed sobą odezwę „Warszawskiego Wojewódzkiego Komitetu". Odezwa ta widnieje na murach najuboższych i najbardziej dotkniętych klęską braku pracy miejscowości powiatu warszawskiego. Tam, gdzie co drugi, trzeci lub w najlepszym wypadku co czwarty nie pracuje, a ci co pracują, pracują za grosze, ledwie wystarczające na życie, grzmią patetyczne wezwania: „do walki, z bezrobociem i niesienia pomocy bezrobotnych Rząd powołał organizację pod nazwą Fundusz Pomocy Bezrobotnych", który... „zwraca się do całego społeczeństwa z gorącym apelem: obywatele, wszyscy na pole walki z bezrobociem i pomocy bezrobotnym...." Otóż ci, co w sąsiedzkiem pożyciu z dnia na dzień od wielu, wielu miesięcy, ocierają się o straszliwą niedolę bezrobotnych i z serca rozumiejącego i współczującego ostatnim kęskiem chleba wspomagają bezrobotnych współbraci — i tak, bez zachęty rządu dawno już na ten front walki wyruszyli. Burżuazji odezwa ta nie poruszy. Słusznie tedy utrwala się wśród bezrobotnych przekonanie, o tyle słuszne, że potwierdzone smutnem doświadczeniem ubiegłych lat, że jest to nowy i nie rokujący żadnej nadziei sposób chwilowego odwrócenia uwagi zrozpaczonych. Budzi się coraz większa gorycz i wzburzenie bezrobotnych. Tembardziej, że żadna pomoc nie nadchodzi.

A długo karmić głodnych ludzi papierem zamiast chlebem — nie można!

Relacja „Pionów"

W grudniowym zeszycie **„Pionów",** dodatku do „sanacyjnego" **„Kurjera Wileńskiego",** znajdujemy następujące... informacje pióra p. Czesława **Miłosza,** zdolnego pisarza młodszego pokolenia:

> *„Województwo wołyńskie.* Chłopi już nie śpiewają ukraińskich tkliwych piosenek. Na weselach (które już odbywają się bez udziału cerkwi), na ohrzcinach, na wieczornicach słychać pieśni o Budiennym, słychać marsz Komsomolców, pieśni o sowieckiej powietrznej flocie.
>
> *Ruchawki:* po lasach chodziły bandy z karabinami maszynowemi. Wojsko rozbiło je. Nastąpiły aresztowania. W powiecie Kowelskim całe wsie są wyludnione. Zostały dzieci i starcy. W więzieniach pełno.
>
> Białoruscy włościanie szepcą o niejednem w swoich izbach i łaźniach w zimowe wieczory. Złopiąc samogon, opowiadają o rajach przyszłego ustroju. Czytają stosy przemycanej bibuły. Przygotowują krótkie karabiny o obciętych lufach"

Artykuł p. **Miłosza** nie uległ konfiskacie; za jego treść ponosi zresztą odpowiedzialność nie „złośliwa opozycja", ale miarodajne **wydawnictwo „sanacyjne".** My powtarzamy tę relację **„Pionów"** bez komentarzy...

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Czterdzieści lat

A więc mamy już za sobą **czterdzieści lat** walki w jednym zwartym potężnym obozie socjalistycznym. Czterdzieści lat powiewa nad Polską nasz purpurowy sztandar, głoszący wyzwolenie świata pracy od niewoli w każdej jej postaci. Od czterdziestu lat płomieni się nasz bunt przeciw wszelkim formom wyzysku, ucisku i krzywdy. I oto my którzy wkroczyliśmy na scenę historji, jako żywy protest przeciw przeszłości i tradycji, mamy już swoją własną tradycję, tradycję socjalistyczną i rewolucyjną. Dwie są bowiem tradycje. Jest tradycja form i kształtów która jak zastygła, skamieniała w bezruchu lawa, żelaznym pancerzem otacza życie, tamując jego oddech i hamując jego pęd ku słońcu. Tę tradycję rozbijamy i rozwalamy kilofem naszej rewolucyjnej ideologji. I jest tradycja tętniąca życiem i pulsująca krwią, tradycja, która jest wiernie płynną i żywą jak ogień falą rewolucyjną, tradycja która płonie i pali. Tradycja ta nie jest hamulcem ale siłą popędową, nie jest energją kinetyczną, ale potencjalną. Jest to tradycja zwycięstw odniesionych które wzmacniają samopoczucie rewolucyjne, tradycja klęsk i ofiar, które wzmacniają siłę moralną. Jest to tradycja procesów dziejowych które są w toku które narastają, które pędzą przed siebie. Tę tradycję pielęgnujemy, jako jeden z orężów naszej walki. Należymy równocześnie do historji i przyszłości i w tem jest nasza siła.

Gdy rozwijaliśmy przed czterdziestu laty nasz sztandar **Niepodległej Republiki Socjalistycznej,** ci którzy przywykli do mroku panującego w gmachu niewoli, widzieli w nas szlachetnych utopistów lub szkodliwych szaleńców. Wszystko w naszym programie wydawało im się utopją, i niepodległość i republika i socjalizm. Rzeczywistość okazała, że byliśmy największymi realistami w Polsce. I jesteśmy nimi nadal. Widzieliśmy jak trzęsły się mury caratu gdy inni sądzili, że to niewzruszona twierdza. Dziś niema już nawet ruin. Widzieliśmy już oddawna nadciągającą burzę nad ustrojem kapitalistycznym, gdy inni zauważyli ją dopiero wtedy gdy grzmieć zaczęło. I wiemy czem ta burza się skończy gdy inni łudzą się że wszystko wyładuje się w przemijającym deszczu. Ludzie dla których świat wydaje się bezruchem, sądzą że realistą jest ten który sięga najbliżej. My, którzy obserwujemy i znamy wielkie procesy historyczne i gospodarcze których świat jest terenem, wiemy że realistą jest ten, kto procesy te rozumie i sięga tam gdzie łódź nasza wraz z nami pędzona potężnym prądem dziejowym zdąża. Nie posiadamy żadnej specjalnej sztuki przewidywania. Usiedliśmy poprostu na fali procesu ekonomicznego który prowadzi ku wszechstronnej przebudowie świata. I to jest nasza wyższość nad tymi, którzy weszli nogami w wodę stanęli naprzeciw fali i chcą ręką prąd zatrzymać.

Zapewne, że nie wszystko przewidzieliśmy. **Popełnialiśmy błędy, których nie** żałujemy. Szukaliśmy zawsze dróg i nieraz błądziliśmy nim trafiliśmy na właściwą. Doświadczenie nasze było nawozem pod nasz siew. Kto dróg nie szuka ten do celu nigdy się nie zbliży i to jest nasza wyższość nad tymi, którzy nigdy nie błądzili, bo nigdy dróg nie szukali. Błędy nasze były błędami partji czynu.

I jeszcze jedna rzecz stanowi naszą siłę. Mamy wielu przeciwników ale żaden z nich nie umie nam przeciwstawić konkretnego rozwiązania i konkretnej odpowiedzi na te zagadnienia które my rozwiązujemy i na te pytania na które my odpowiadamy. Powiadacie: socjalizm jest mrzonką. Ale jakiż wy inny znacie sposób ratunku przed kataklizmem. Dotychczas naszemu ideałowi przyszłości przeciwstawialiście ideał trwania w stanie dzisiejszym, a więc że nierówność, wyzysk, ucisk i krzywda są wieczne. Dziś nawet o trwaniu nie może być mowy. I to jest nasza siła że tak powiemy negatywna. Nie mamy prawdziwych przeciwników.

Historja nasza uczy wiele. Jest ona właśnie tą cenną skarbnicą doświadczeń, która służy nam dziś za drogowskaz. Jest ona źródłem otuchy i wiary dla nas, a groźnym wskaźnikiem dla naszych wrogów klasowych i politycznych. Uczy ona nas i ich tego, że wielokrotnie byliśmy grzebani, a nigdy nie upadliśmy, że po wszystkich klęskach represjach i ciosach wracaliśmy silniejsi i potężniejsi. Przeżyliśmy niejedną ciężką i trudną chwilę. Ale trwamy i trwać będziemy. I zwyciężymy. Już zwyciężamy.

Jesteśmy materjalistami. Wierzymy w automatyzm procesu ekonomicznego.— Nie znaczy to jednak, abyśmy zapoznawali znaczenie roli człowieka w naszym ruchu. I dziś w czterdziestą rocznicę naszego ruchu myśl nasza musi się kierować ku tym całym już pokoleniom, który przez ruch nasz przeszły.— Mieliśmy różnych towarzyszy. Mieliśmy takich którzy socjalizmowi ofiarowali swe życie bez reszty, którzy bohaterstwem tego życia dowiedli, że wielka jest idea, która takie czyny rodzi. Mieliśmy i takich którzy ruch nasz potraktowali jako sen swej młodości, jako bramę przechodnią czasem jako odskocznię do karjery. Mieliśmy szczury, które wcisnęły się na okręt, gdy sądziły, że znajdą tam pożywienie, które uciekały, gdy zdawało mi się że statek tonie. Mieliśmy tych, którzy odeszli i tych, którzy się załamali. Ale ruch nasz nigdy od tego się nie załamał. Okazało się raz jeszcze, że jest on niezależnym od takich lub innych ludzi, że jest czemś więcej niż dziełem takiego lub innego człowieka, że jest koniecznością historyczną.

Mamy czterdzieści lat, jako Partja. Nie czujemy ciężaru tych lat. Czujemy się dojrzali a równocześnie młodzi. Bo nie wolno się starzeć tym, którzy są w połowie drogi. Nasze dawne zwycięstwa nie zaspokoiły naszego pędu do walki. Nie możemy o sobie powiedzieć, że już swoje zrobiliśmy. **Walka jest za nami i walka jest przed nami.**

Henryk Swoboda.

P. Prystor przewyższył p. Piłsudskiego

ZBAWCA ŚWIATA!

Senator sanacyjny J. Targowski, w dyskusji nad ekspose p. Prystora oświadczył:

„Dla tego właśnie przetrwania, do tego przygotowania odbudowy gospodarczej Europy i świata, daje nam właśnie platformę ostatnie ekspose pana premjera"...

Przypomnieć należy, że p. Targowski, prezes senackiego klubu BB, był wysłannikiem rządu do Paryża, gdzie „zabiegał" o uzyskanie pożyczki. Długi i kosztowny był tam pobyt p. Targowskiego, a zabiegi jego o pożyczkę zakończyły się zupełnem — fiaskiem. „Mowa" w Senacie dowodzi, że p. Targowski ma wybitne zdolności, ale na — waleta. Za umożliwienie kosztownej zabawy w Paryżu umie się p. Targowski odwdzięczyć...

W Niemczech a u nas

Rząd generała Schleichera nie jest naturalnie ideałem rządu konstytucyjnego, ale w porównaniu z rządem Papena oznacza on niewątpliwie wielki postęp w poszanowaniu konstytucji i praw parlamentu. Rząd ten, nie zmieniając swego charakteru faszystowskiego, usiłuje przynajmniej zatrzeć najgorsze wykroczenia antykonstytucyjne swego poprzednika i z każdym dniem staje się widoczniejsze, że Schleicher szuka jakiegoś pomostu między sobą a parlamentem.

Widomym znakiem zmiany jest zniesienie kilku rozporządzeń rządu Papena, które w najwyższym stopniu krępowały życie publiczne przez nałożenie kagańca na stowarzyszenia i zgromadzenia, przez zaprowadzenie sądów doraźnych, przez nadanie policji prawa bezpośredniego wpływania zapomocą urzędowych „sprostowań" na prasę itd. Dopóki te rozporządzenia obowiązywały, a obowiązywały na zasadzie stojących za niemi bagnetów, nie było mowy o zastrzeżonem konstytucją życiu publicznem i nie było też mowy o normalnem funkcjonowaniu parlamentu.

Teraz rząd Schleichera najdrażliwsze przepisy tych rozporządzeń zniósł, zastępując je ogólnemi przepisami o zachowaniu porządku i spokoju. Wprawdzie i te zastępcze przepisy pozostawiają władzom dość miejsca i okazji do szykan i prześladowań, ale w porównaniu z poprzedniemi są bądź co bądź wielkim postępem. Rząd nie sprzeciwiał się też uchwalonej przez Reichstag ustawie amnestyjnej, która znosi wszystkie kary z wyjątkiem za morderstwo. Co więcej, gdy Reichsrat — Izba wyższa — robiła trudności i zdawało się, że ustawa nie uzyska tam wymaganej kwalifikowanej większości rząd swoim wpływem postarał się o uchwalenie tej ustawy tak, że z miejsca — jak wczoraj donieśliśmy — została przez Hindenburga podpisana i już weszła w życie.

To się dzieje w Niemczech, gdzie wcale nie robią tajemnicy, że rząd jest napół dyktatorski, gdzie rządzi się na podstawie rozporządzeń, gdzie parlament jest tak rozbity, że nie może zebrać antyrządowej większości taksamo, jak nie może utworzyć większości rządowej. U nas rządzi się przeważnie na podstawie dekretów, odbierając Sejmowi jego prawa nawet w takich rzeczach, jak wprowadzenie nowych kodeksów, amnestja itd. U nas od dwóch przeszło lat istnieją sądy doraźne i niema żadnych widoków, aby mimo swej bezskuteczności zostały zniesione. U nas jest w Sejmie większość rządowa, ale ta nie ma ani siły ani ochoty do wpływania na rząd w kierunku poszanowania praw Sejmu; jest nawet bezsilną, gdy prace Sejmu skraca się do najskromniejszej miary.

Prawdą bowiem jest, że Hindenburg mimo wszystko nie chce być dyktatorem i prawdą jest, że kanclerz-generał nie pomiata parlamentem, mimo że nie znajduje w nim poparcia. Nawet Niemcy z artykułem 48 konstytucji mogą być uważane za ideał konstytucyjności w porównaniu ze stanem, jaki bez takiego artykułu trafia się gdzieindziej. Czy dzieje się to może dlatego, że Niemcy leżą więcej na zachodzie?

Strajk pracowników asekuracyjnych

W WARSZAWIE

Od tygodnia walczą pracownicy kilku zagranicznych Towarzystw ubezpieczeń w Warszawie o osiągnięcie możliwych warunków do życia. Tow. ubezp. z rzadko spotykaną bezwzględnością redukują swoich pracowników wzgl. obcinają im pobory. Jeszcze gorzej i brutalniej postępują wobec swoich zastępców, którym wogóle żadnych poborów przyznać nie chcą, a ponadto nie ubezpieczają ich w Kasie Chorych, ani w ZUPU, wreszcie obniżają im prowizję do tego stopnia, że zastępcy mimo najgorliwszej pracy z zarobków tych marnych wyżyć nie mogą. Nic dziwnego, że walka strajkowa, jaka się toczy na terenie warszawskim, spotkała się nietylko z poparciem świata pracowniczego, ale z sympatją zdrowej opinji społecznej. Dziwi nas, że urząd nadzoru i kontroli ubezpieczeń nie uznał za wskazane do tej chwili wkroczyć w ten zatarg, celem odparcia bezprzykładnego ataku zagranicznego kapitału na egzystencję ludzką walczących o swe prawa pracowników.

Schwytanie zuchwałych bandytów w Zagłębiu

Niezwykle zuchwałych bandytów, pochodzących z pow. chrzanowskiego, aresztowała policja w Zagłębiu Dąbrowskiem. Miano co do nich już ustalić następujące szczegóły:

ZAOPATRYWANIE SIĘ W BROŃ. NA POSTERUNKU POLICYJNYM

Niedawno bandyci ci Miszczyński i Knapik okradli posterunek policji w Dąbrowie powiatu Chrzanowskiego, celem zaopatrzenia się w broń. Ustaliwszy pewnego wieczoru, że na posterunku niema nikogo, otworzyli drzwi wytrychem i dostali się do wewnątrz. W lokalu posterunku policji porozbijali szuflady stołu i szaf, skąd zabrali rewolwer z nabojami, plecak i maszynę do pisania. Obrabowawszy posterunek, wlamali się do przyległych koszar policyjnych, skąd zabrali cztery prześcieradła i inne drobiazgi. Po udanem włamaniu, zaopatrzeni w broń, udali się w kierunku Zagłębia Dąbrowskiego. W drodze podawali się za podróżujących, poszukujących pracy i pod tym pretekstem upatrywali odpowiednich objektów, gdzieby mogli dokonać włamania.

Tak zawędrowali do Kazimierza, gdzie zamierzali okraść zegarmistrza i skradzioną biżuterję spieniężyć na Śląsku. Włamanie to nie udało się — zostali spłoszeni, przyczem jednakże zabili świadka tej nieudałej wyprawy, Migiusa.

DRUGA WYPRAWA PO BROŃ NA POLICJĘ

Uciekając z miejsca zbrodni, bandyci zauważyli biegnących z posterunku policji policjantów, z czego wyciągnęli wniosek, że na posterunku niema nikogo. Postanowili więc wykorzystać tę okoliczność i okraść posterunek, a przedewszystkiem zdobyć broń dla innych członków bandy. Na wszelki wypadek, gdyby się ktoś znalazł w lokalu, mieli upozorować swoje przybycie potrzebą jakichś informacyj. Zastawszy jednak drzwi na posterunku zamknięte, co świadczyło o tem, że nikogo tam nie było, bandyci otwarli je wytrychem, poczem Knapik wszedł do lokalu. Miszczyński zaś stanął w sieni na czatach. Gdy Knapik gospodarował na posterunku, nadszedł posterunkowy Łudzik, wysłany celem zawiadomienia telefonicznie o morderstwie komendę policji w Będzinie. Przybycie policjanta spostrzegł Miszczyński w ostatniej chwili, to też nie zdążył uprzedzić o tem Knapika.

Ujrzawszy niespodziewanie przed sobą policjanta Knapik strzelił do niego dwukrotnie, raniąc go ciężko w brzuch i w piersi. Ranny ciężko policjant stoczył jeszcze walkę z bandytą, a potem wybiegł za uciekającym na drogę, gdzie wskutek ran stracił przytomność. Po kilkugodzinnych męczarniach zmarł w szpitalu na Niemcach.

Obu sprawców tych mordów, którzy mają na sumieniu prócz tego liczne kradzieże, schwytano po zarządzonej obławie policyjnej. Śledztwo przeciwko nim prowadzone jest w trybie doraźnym.

LISTY Z KRAJU

—o—

Biała, 18 grudnia.

BANKRUCTWO „FEDERACJI PRACY"

Skończyła już swój suchotniczy żywot tak zw. „federacja pracy" z obszernych lokalów w Bielsku przy placu Wyzwolenia, przenosząc się do suteryn domu przy ul. Mickiewicza i zmieniając szyld na ZZZ, jak handlarz zbankrutowany na swym sklepiku.

Twór ten, jako zlepek z karjerowiczów i otumanionych nielicznych robotników, nie przeżyłby ani miesiąca, gdyby nie opieka, jaką otaczają ten kramik czynniki sanacyjne, przemysłowcy, kupcy i wszystko, co reakcyjne. Świadkami tego byliśmy w niedzielę 18 grudnia, na szumnie zwołanym przez tenże kramik sanacyjny ZZZ zgromadzeniu w Białej, w sali „Czarnego Orla".

Na wiec ten przybyło zgórą 70 procent naszych towarzyszów. Prezydjum zostało zgóry ustalone bez wyboru. Pełne frazesów i bujania przemówienie wygłosił renegat Biniszkiewicz i uciekinier z NPR poseł Kapuściński z Górnego Śląska. W przedłożonej rezolucji, poza ogólnemi frazesami, żądają 36-godzinnego tygodnia pracy, obniżki pensji dyrektorom poniżej 2000 złotych.

Dyskusję chciano zgilotynować do pięciu minut. Na żądanie tow. Klimczaka i przy poparciu sali, zgodziło się prezydjum na 10 minut. Tow. Klimczak przedstawił zebranym, jak to panowie ci siedzą w BB razem z Radziwiłłem i Wiślickim, a tutaj chcą „przebudowy" ustroju! Wystąpienie tow. Klimczaka wywarło duże wrażenie i było hucznie oklaskiwane.

Na zebraniu tem byli starostowie, inspektorowie pracy Białej i Bielska, urzędnicy instytucyj samorządowych Białej—Bielska i bojówka, złożona ze „strzelców" pod przewodnictwem zdrajcy PPS — Mędrzaka, z czerwonemi opaskami na lewem ramieniu... Czerwony kolor musi być jednak ponętny dla tych panów, czego dowodem było wprowadzenie w błąd robotników przez to, że strzelcy i byli wojskowi z czerwonemi opaskami wystąpili na wiecu!

Demagog Biniszkiewicz rzucił oszczerstwo, że tow. Niedziałkowski i Żuławski są takimi samymi „zdrajcami państwa", jak Wierzbicki, wódz Lewjatana. Czy nie za wiele? Wszak renegaci siedzą na chlebie p. Wierzbickiego. Robotnicy są przekonani, że bujać można do czasu i że ZZZ jako komórka sanacyjna bez pomocy administracji i fabrykantów nie utrzyma się. Za wiele nieprawości nagromadziło się za czasów sanacji, by lud poszedł na jej podwórko.

HUMOR I SATYRA

—o—

WYROSTEK I KROSTEK

(bajka)

Wyrostek z Krostkiem w jednym żyli kraju
I obaj w jednem pracowali biurze,
Gdy jeden doszedł do karjery w maju, —
Pomógł drugiemu znaleźć się na górze.

Gdy raz Wyrostka prawo sądzić miało
Za jakieś sprawki od Pszczyny po Kolno,
Przyszedł mu w sukurs Krostek dzielnie, śmiało,
Twierdząc: „Tomkowi w swoim domku" wolno.

Odtąd ich silna połączyła przyjaźń,
Trwalsza niż beton, niż pod trzecim mostkiem, —
Wyrostek „flotę" stale dalej zbija,
Dzieląc się zawsze z bratem swoim Krostkiem.

A Krostek ceniąc Wyrostkową sławę,
Wciąż idealną darzy go miłością, —
I, uprawiając wzajem tę zabawę,
Dziś społeczeństwu w gardle stoją kością.

Lecz pracy dzielnych przyjacielskich dłoni
Za wszystkie czasy społeczeństwu stanie,
Przeto choć jeden drugiego wciąż broni,
„Od tych Narostków uwolnij nas, Panie!"

BAJKA

Że zamknięty w skorupie niewygodnie siedział,
Żałowała mysz żółwia. Ten jej odpowiedział:
„Chociaż mam niewygodę, składam dzięki Bozi,
Gdyż mi z mojej skorupki eksmisja nie grozi".

W KOMISARJACIE

— Proszę, co pana tu sprowadza?
— Dwaj posterunkowi, panie komisarzu!

(„Żółta Mucha").

H. N. Brailsford

Ameryka a długi wojenne

Londyn, w grudniu

Nota Stanów Zjednoczonych, w której Rząd Brytyjski motywuje swą prośbę o odroczenie długów, jest jedynym w swoim rodzaju dokumentem w dziejach naszej wyspy. Anglia często obsadzała kraje dłużnicze, albo wojowała z niemi, ponieważ wstrzymały spłaty procentów. Z tego powodu jeszcze dziś wojska angielskie znajdują się w Kairze. Obecnie Anglia poraz pierwszy sama musiała prosić o łaskę. Nota była zredagowana dobrze i przekonywająco, ale na kongres (sejm) amerykański nie zrobiła żadnego wrażenia. Nie wielka korzyść, jaką mogła odnieść została zmarnowana przez niewinna uwagę, zrozumianą przez Amerykan jako pogróżka. Mianowicie nota powiada, że Anglja w ciągu pierwszych 9-ciu miesięcy r. b. kupiła od Ameryki towarów za 59 miljonów funtów podczas gdy Ameryka, dzięki swym murom celnym, importowała tylko za 11 miljonów funtów towarów angielskich. Rzecz jasna, że przy takim bilansie handlowym nie sposób płacić długu. Anglia może być zmuszona — tak napomykała nota — podnieść cła na towary amerykańskie by zmniejszyć różnicę. Być może, że nie było rzeczą rozsądną to wypowiedzieć; ale cóż począć z demokracją, która nie chce zrozumieć najprostszych praw nauki ekonomicznej?

Człowiek przeciętny, używając w świecie nowoczesnym stale pieniądza już prawie zatracił zdolność zrozumienia sprawy długów. Przypominam sobie wybory z r. 1928, kiedy z ramienia Partji Pracy kandydowałem w okręgu szkockim Montrose. Miałem największe trudności z wytłomaczeniem robotnikom czem będą odszkodowania wojenne. Ci ludzie prości sądzili, że okręty z ładunkiem złota kursować będą od Hamburga do ujścia Tamizy i ludzie cieszyli się na tę myśl. Przypomniałem im, że Niemcy nie mają kopalń złota. Wyjaśniłem im, że Niemcy by otrzymać złoto, muszą wywozić towary i zapytałem ich, by wykazać im trudności jakie towary przyjmowaliby chętnie od Niemiec z tytułu zapłaty. W tamtej okolicy wyrabia się płótno, maszyny rolnicze i buduje się małe okręty. Zapytałem, czy braliby jako odszkodowanie, chusty płócienne, pługi i okręty. Odpowiedzieli: nie. Rybak, olbrzym o długiej brodzie, podskoczył i rzucił w swoim dialekcie: nie, ryb także nie chcemy. Teraz wiedziałem, że ludzie zrozumieli o co chodzi. Ale dużo minęło lat, zanim masa ludności angielskiej to pojęła, a następnie to nie w drodze logicznego rozumowania, lecz w wyniku gorzkiego doświadczenia z bezrobociem i w obliczu widma bankructwa. Czy jeszcze raz mamy czekać tyle lat, za nim Ameryka zrozumie lekcję?

Nagłe wystąpienie Ameryki w roli bankiera światowego wysunęło jedno z najdziwniejszych zagadnień, jakie znają dzieje gospodarki kapitalistycznej. Anglja była pierwsza, która wzięła na siebie niezbyt miłe widziany zawód bankiera, ale Anglja w ciągu drugiej połowy ub. stulecia powoli kształciła się w tym zawodzie; stopniowo badała drogi i — więcej z instynktu niż z rozważań teoretycznych — zmieniała swe przyzwyczajenia życiowe. Rok za rokiem dziesięciolecie za dziesięcioleciem zmieniał się angielski bilans handlowy, aż w końcu import gwałtownie przewyższył eksport. Nadwyżka składała się z sum procentowych, otrzymywanych z pożyczek i eksportu kapitałów do kolonji, Indji i Ameryki Południowej. Z nieprześcignioną zdolnością przystosowania się, Anglja wytworzyła w społeczeństwie górną klasę, której zadaniem było spożywać nadmiar przywozu. Angielska górna klasa zatrudniała się myśliwstwem, grą w krokieta, flirtem i pobieraniem dywidend z Imperjum światowego. Anglia zreorganizowała swą politykę finansową, stosując ją do nowej sytuacji. Chciała ona utrzymać te procenty. Ale dłużnicy australijscy i argentyńscy byli rolnikami, którzy mogli płacić tylko pszenicą, mięsem i wełną. Anglja otworzyła tedy swe porty dla tych towarów. Wolny handel jest polityką madrego lichwiarza. Anglja przyjęła wolny handel obstawała przy nim i zaniechała go dopiero wtedy, kiedy ciężar długów dał się odczuć. Dla angielskiego włościanina i angielskiej wsi skutki wolnego handlu nie były pocieszające. Pszenica, którą Anglja eksportowała zagranicę jeszcze w początkach stulecia, znikała z powierzchni kraju i z każdym rokiem malały obszary uprawne. Wieś cierpiała, ale banki kwitły.

Ameryka jeszcze nie zrozumiała konieczności zmian w swej domowej gospodarce. Aż do wojny była Ameryka jak wszystkie młode państwa krajem dłużniczym. Jej handel, jej obyczaje społeczne i jej psychologia były przystosowane do tego stanu rzeczy. Ameryka słusznie eksportowała więcej niż importowała. Produkowała bezwzględnie i bez zmiany. Wysokiemi cłami odseparowała się bożeniem Europy uczyniły z Ameryki kraj wierzycielski najwyższego stylu. Ameryka ma nietylko wierzytelności wojenne w wysokości 11 miljardów dolarów, lecz także nadwyżkę udziałów zagranicznych tej samej prawie wysokości. A mimo to Ameryka żyje jak dawniej. Eksport amerykański artykułów przemysłowych gwałtownie wzrósł. W r. 1930 uchwalono taryfę celną fantastycznej wysokości. Ameryka skierowała swój bilans handlowy po obu stronach w kierunku fałszywym. Rok w ro kAmeryka wykazuje olbrzymią nadwyżkę eksportu.

Przy takiej strukturze gospodarczej Ameryka nie może otrzymać ani procentów od długów wojennych ani od udziałów zagranicznych. Prawdziwy wierzyciel winien spocząć w fotelu i pozwolić swym dłużnikom, by go odżywiali. Wprawdzie Ameryka zgodziła się, by jej dłużnicy posyłali złoto, aż Nowy Jork i Paod importu. Nie miała bezrobotne klasy kapitalistów, dającej się porównać z takiemi klasami Europy, gdyż amerykańska moralność towarzyska, uznając najbardziej szalony zbytek, jednocześnie potępia nieróbstwo. Wojna i okres powojenny wraz z niemi zawładnęły ¾ zapasów oświatowych złota. Ale to tak dalej iść nie mowe. Przez kilka lat Ameryka zmniejszyła wywóz przez to, że co roku pożyczała z powrotem sumę, nieco większą od tej, którą dłużnicy mieli płacić z tytułu procentów. Według urzędowych danych otrzymała Ameryka w ciągu 9 lat do 1930 r. tytułem procentów od udziałów zagranicznych 6.7 miljardów dolarów, a w tymże czasie przystąpiła do nowych udziałów na sumę 7.1 miljardów dolarów. Jednem słowem, Ameryka wypożyczyła z powrotem wszystkie wpłacone procenta. W ten sposób można niewątpliwie omijać trudności. Jeżeli Ameryka zadowoli się tem, że nie otrzymuje żadnych procentów, to może dalej spokojnie pożyczać pieniądze.

Amerykańscy turyści mogą z pewnością część tych pieniędzy wydać w Europie. Inna niewielka część pójdzie na przesyłki emigrantów do ich rodzin w Europie. Ale tylko w ten sposób wypłata może być uskuteczniona. Ameryka może zakupić świat, ale tylko pod warunkiem, że nie spożyje owoców tego kupna; Amerykańskie lokaty muszą pozostać tak bezpłodne jak skarb złoty w królestwie niebieskiem.

Tu mamy nową formę wiecznej sprzeczności, tkwiącej w kapitalizmie. Nie sądzę, by można było znaleść rozwiązanie ostateczne i wątpię, czy Ameryka kiedykolwiek znajdzie rozwiązanie instynktowe, jakie znalazło społeczeństwo angielskie. Być może, że Ameryka obniży swe cła, ale czy na tyle, by import przewyższał wydatnie eksport? Amerykańscy kapitanowie przemysłu nie chcą iść na łowy i Ameryka nie doprowadzi z powrotem obszaru pszenicznego w środkowej części Zachodu do — prerji. Jeżeli Ameryka chce spożyć, bez obawy o swój żołądek, własną nadwyżkę produkcji i w dodatku przywóz swoich dłużników, to musi powiększyć siłę nabywczą swoich robotników kosztem zysków przedsiębiorców. Im więcej to czynić jem prawdziwie kapitalistycznym, będzie, to więcej przestanie być kra- Dług wojenny zostanie prędzej czy później skreślony. Ale paradoks udziałów zagranicznych zostaje. Na nim rozbije się być może cały system lichwy.

Kulisy kartelu drożdżowego

Po procesie St. Olpińskiego

Stronę personalną procesu p. wiceministra skarbu i — jednocześnie — p. wice-prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego St. Starzyńskiego przeciwko byłemu dyrektorowi administracyjnemu **„Głosu Prawdy"** — ongi naczelnego organu „sanacji", p. St. **Olpińskiemu**, — pozostawiamy na uboczu. **P. Olpiński** został skazany; zapowiada apelację; te rzeczy są „sensacyjne", ale bądź co bądź uboczne. Nas obchodzi strona **społeczna** procesu.

Ujawniła ona — ponad jakąkolwiek watpliwość — wprost nie wdopodobny odmęt **ROZKŁADU WEWNĘTRZNEGO** tych środowisk które skupiają się dokoła karteli, ich **wpływów politycznych**, ich machinacyj, ich kombinacyj, używanych przez nie środków zapewniania sobie przywilejów gospodarczych i finansowych. W tych kilku dniach pro esu pojęcia **szantażu i korupcji** wkradały ustawicznie na salę sądową. I wyglądało tak, że owych pojęć **szantażu i korupcji** niesposób oddzielić od samej istoty **„kartelizmu"**, jako formy gospodarki kapitalistycznej, zwłaszcza zaś pod władzą dyktatorskich czy też półdyktatorskich systemów rządzenia, t. j. systemów rządzenia nie podlegających publicznej kontroli i publicznej krytyce, wspartych o „wszechpotęgę" **biurokracji**, uprzywilejowanej, zamkniętej w sobie, oderwanej i odciętej od społeczeństwa.

Ten jeden proces o **kulisach kartelu** drożdżowego zrobił więcej w oczach opinji publicznej, niż mogłoby zrobić sto najlepszych artykułów pra sowych. Kraj może teraz zdać sobie sprawę, jak się prezentuje technika, moralność i obyczajowość **gospodarki kapitalistycznej** w Polsce dzisiejszej i dlaczego **walka socjalistyczna** sięga wnie głeboko we **wszystkie** dziedziny życia zbiorowego, ta walka, która jest podjęta przeciwko **fundamentom** ustroju, tworzącego tak wspaniałe gnijące kwiatuszki, jak... kulisy **kartelu drożdżowego** w jaskrawym świetle warszawskiego przewodu sądowego.

L. T.

Precz z wojną!

Wymowne liczby

Z poza kulis międzynarodowej dyplomacji co pewien czas wyziera widmo nowej wojny światowej. Wszyscy zdają sobie sprawę, że nastrój w Europie jest tego rodzaju, że wystarcza małej iskierki, by zapaliły się nagromadzone prochy i by nowa, stokroć większa pożoga ogarnęła wszystkie kontynenty.

Nigdy przeto nie jest zbytecznem przypominać ludziom okropności ostatniej wojny, od której ukończenia zaledwie 14 lat nas dzieli.

Uczyniło to jedno z pism angielskich, które przytoczyło przed paroma dniami kilka cyfr z wojny światowej.

Według dziennika tego **w ciągu 51 miesięcy wojny 23 miljony ludzi postradało życie, z tego 10 miljonów wojskowych, a 13 miljonów z pośród ludności cywilnej.**

Dziewięć miljonów dzieci straciło ojców, a pięć miljonów kobiet owdowiało. Dziesięć miljonów ludzi straciło dach nad głową. Umysł ludzki nie potrafi ogarnąć całego ogromu rozpaczy, piekła i szału zawartego w tych suchych cyfrach, dowodzących, **że każda sekunda** w ciągu tych długich 51 miesięcy od sierpnia 1914 roku do listopada 1918 r. **pochłonęła pięć żywotów ludzkich.**

Co sekunda pięciu ludzi, z których każdy był dla kogoś ukochanym ojcem, bratem, synem, ginęło rozszarpanych przez granaty, dusiło się w obłokach trującego gazu, paliło się w zasłonie ogniowej lub konało w szpitalu. **Przez 51 miesięcy, dniem i nocą, bez przerwy...**

Martwe milczenie tych miljonów trupów wymowniejsze jest od wszelkich nawoływań pacyfistycznych, a stanie się ono **hasłem do rewolucji, jeżeli władcy kapitalistycznych państw zechcą znowu narzucić ludzkości nową rzeź w imię interesów... przemysłu wojennego.**

Kalendarzyk Młodego Robotnika na r. 1933

Wydawnictwo K. C. Org. Młodz. TUR już się ukazał. **Cena egz. 60 groszy.** Przy zamówieniach w drodze organizacyjnej wynoszących ponad 10 sztuk, rabat. Zamówienia kierować: **Sekretarjat Kom. Centr. Organ. Młodz. TUR, Warszawa, Warecka 7.**

Dwie szubienice we Lwowie

DANYŁYSZYN, BIŁAS I ŻURAKOWSKI SKAZANI NA ŚMIERĆ TYLKO ŻURAKOWSKI UŁASKAWIONY

Na rozprawie przed sądem doraźnym we Lwowie o napad na pocztę w Gródku Jagiellońskim — zapadł wczoraj wyrok.

PRZEMÓWIENIE OBROŃCY DR. GŁUSZKIEWICZA

Adw. dr. Gluszkiewicz obrońca osk. Kossaka zwrócił do sędziów apel, ażeby decydując o winie jego klienta wzięli pod uwagę, na jak kruchych przesłankach może być oparte przekonanie o winie Kossaka. Na podstawie szeregu przykładów zaczerpniętych z historji głośnych procesów dowodzi, że w wielu wypadkach przekonanie sędziów okazało się mylnem ale rehabilitacja przychodziła zapóźno. Sędziowie sądzą wedle sumienia, ale i sumienie jest rozciągle i zawodzi.

Obrońca analizuje moralność i sumienie różnych epok i różnych grup i stwierdza, że od wieków były one zmienne i oparcia żadnego dla współczesności nie dają. Kultura prawnicza przechyla się jednak ku konkluzjom opartym nie na przekonaniach, ale na faktach. Zwraca uwagę na tragiczne położenie dwu odłamów wielkich narodów, żyjących na wspólnym terenie i na brak umysłów, wybitnych jednostek, któreby umiały wprowadzić do tysiącwiekowego sporu pierwiastek rozwagi i rozumu.

Prosi sędziów, ażeby wydając wyrok odrzucili od siebie wszelką sugestję, aby pamiętali, że nie zawsze ten jest winowajcą, którego prokurator posadził na ławie oskarżonych. Szczególnie niebezpieczna jest sytuacja niewinnego, który siedzi na wspólnej ławie z oskarżonymi o konkretne przestępstwa. Kossak nie powinien siedzieć na ławie oskarżonych; wplątanie go do tej sprawy jest tylko następstwem dowolnej konstrukcji prokuratora. Omawia krytycznie obciążające oskarżonego zeznania świadków, a w szczególności św. Motyki i prosi sąd o wydanie wyroku uwalniającego.

PRZEMÓWIENIA OSKARŻONYCH

Po przemówieniu obrońcy Gluszkiewicza wstał oskarżony Danylyszyn i oświadczył mocnym głosem: Zdaję sobie sprawę z mego czynu i wiem, co mnie czeka; jestem przygotowany na wszystko. Ubolewam tylko, że nie będę mógł pracować dalej dla Ukrainy.

Oskarżony Bilas oświadczył: Jestem świadomy mej winy i kary. Jedyną tylko popełniłem zbrodnię, że chcąc ratować siebie, obciążyłem Kossaka. Dziś twierdzę, że jest on niewinny.

Oskarżeni Żurakowski i Kossak nie zabrali głosu.

WYROK ŚMIERCI

O godz. 11 m. 30 przewodniczący trybunału Jagodziński, ogłosił wyrok sądu doraźnego, skazujący oskarżonych Danyłyszyna, Biłasa i Żurakowskiego NA KARĘ ŚMIERCI.

Sprawę Kossaka sąd przekazał postępowaniu zwykłemu dla braku jednomyślności.

O UŁASKAWIENIE

Przewodniczący do obrońców: Czy panowie wniosą prośbę o ułaskawienie do prezydenta Rzeczypospolitej?

Obrońca dr. Starosolski: Imieniem obrony proszę, aby wysoki trybunał wniósł ze swej strony prośbę o ułaskawienie.

Przewodniczący: W myśl przepisów mają panowie wnieść prośbę na moje ręce.

PROKURATOR SPRZECIWIA SIĘ

Prokurator sprzeciwia się wnioskowi obrony w odniesieniu do oskarżonych Danylyszyna i Bilasa, w odniesieniu zaś do Żurakowskiego, pozostawia decyzję sądowi.

Oskarżeni przyjęli wyrok w milczeniu. Jedynie Kossak, którego sprawę przekazano postępowaniu zwyczajnemu, wykazywał wzruszenie.

Do skazanych przystępują obrońcy dr. Starosolski i Gluszkiewicz, który kładzie w milczeniu rękę na ramieniu Danyłyszyna. Ten uśmiecha się i dziękuje obrońcy za obronę prawną. W tym momencie obrońca Szuchewycz podchodzi do skazanych. Danyłyszyn po rozmowie z obrońcą zwraca się do publiczności i kłania się komuś siedzącemu w ławkach.

BRAT HOŁÓWKI NA SALI

Do Danyłyszyna zbliża się w pewnej chwili Stefan Hołówko, komisarz policji w Baranowicach, który przyjechał na rozprawę i, zwracając się do oskarżonych, zapytał:

— Powiedzcie mi panowie po wyroku, czy ście wy zamordowali mego brata Tadeusza, czy nie?

Danyłyszyn odpowiedział:

— Nie rozumiem, o co panu chodzi.

Gdy komisarz Hołówko powtórzył pytanie, Danyłyszyn odrzekł po ukraińsku: „Nerozumiju", poczem odwrócił się doń plecyma, a objąwszy Kossaka ucałował go.

PROŚBA DO PREZYDENTA O UŁASKAWIENIE

W międzyczasie do kancelarji prezydenta Rzeczypospolitej Mościckiego przetelefonowano prośbę obrony o ułaskawienie.

Do p. prezydenta Rzplitej wysłaną została również dziś następująca depesza: „Podpisani członkowie byłej organizacji bojowej PPS w imię zasad ludzkości proszą p. prezydenta o ułaskawienie skazanych na śmierć we Lwowie trzech Ukraińców, którzy w swojem przeświadczeniu walczyli o wolność narodu ukraińskiego". Podpisani: Tomasz Arciszewski, Kazimierz Dobrowolski, Jan Kwapiński, Antoni Purtal.

DECYZJA PREZYDENTA

O godz. 17 m. 15 nadeszła z Warszawy odpowiedź, że prezydent skorzystał z prawa łaski jedynie w stosunku do Żurakowskiego, zamieniając mu karę śmierci na 15 lat więzienia. Co do Danyłyszyna i Biłasa wyrok śmierci prezydent Mościcki zatwierdził.

EGZEKUCJA

Stracenie obu skazanych wyznaczone zostało na godz. 6 m. 30 rano w dniu dzisiejszym.

Z kraju i ze świata

OGRANICZENIE RUCHU TOWAROWEGO NA KOLEJACH W CZASIE ŚWIĄT. Ministerstwo komunikacji wydało okólnik o ograniczeniu ruchu towarowego w czasie świątecznym. Od godziny 16 (4 popol.) 24 grudnia do godziny 18 (6 wiecz.) 25 grudnia ruch towarowy będzie ograniczony do przewozu ładunków pilnych i szybko psujących się. Wszystkie inne transporty będą wstrzymane.

ZAMKNIĘCIE RUCHU KOŁOWEGO MIĘDZY TRZEBINIĄ A CHRZANOWEM. Na skutek rozpoczętej rekonstrukcji drogi państwowej Kraków-Modrzejów-Katowice w kilometrze 39-tym pomiędzy Trzebinią a Chrzanowem zamknięto z dn. 9 grudnia na tejże przestrzeni ruch kołowy aż do odwołania. Ruch dalekobieżny w kierunku Katowic na tymże odcinku skierowuje się z Trzebini drogą powiatową na Luszowice—Ciężkowice—Jaworzno. — Ruch lokalny pomiędzy Trzebinią a Chrzanowem odbywać się będzie drogą powiatową Trzebinia—Bolęcin—Chrzanów, względnie drogą gminną Trzebinia—Wodna—Chrzanów. W odpowiednich punktach zamkniętego odcinka drogi państwowej, oraz na początkach objazdów jak w. umieszczono tablice orjentacyjne.

SANACYJNA GOSPODARKA W ZAKOPIAŃSKIEJ KASIE CHORYCH. W Zakopanem istnieje chrześcijański Związek służby domowej pod patronatem ks. Pietrzaka. Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej wpłynął do zaopinjowania wniosek właścicieli i dzierżawców pensjonatów, nadesłany z Zakładu ubezp. społ. we Lwowie, o obniżenie ryczałtu ubezpieczeniowego, opłacanego przez pracodawców za służbę domową do Kasy chorych, z kwoty 70 zł. na 30 zł. miesięcznie. — Przyjęcie tego wniosku obniży zasiłek chorobowy prawie o połowę. Przeciw powyższemu wnioskowi protestowali radni PPS. Jednakowoż wniosek przeszedł. Charakterystycznem jest, że ks. Pietrzak jako radny głosował za wnioskiem. Swoiste stosunki panują na gruncie zakopiańskiej Kasy chorych. Ośmiogodzinny dzień pracy za czasów sanacji należy do przeszłości. Urzędnicy tejże kasy pracują bez żadnego wynagrodzenia po 14 i więcej godzin na dobę a to w imię „usprawnienia administracji". Zaiste żelazna dyscyplina tutejszego zarządu Kasą. Bez słowa protestu, bez szemrania „biali niewolnicy" spędzają całe dnie przy pracy z obawy utraty posady, popędzani przez sekretarza p. Ciećkiewicza, który trzęsie całą kasą, a którego zachowanie się i wyrażanie pozostawia dużo do życzenia. Personal cały jest sterroryzowany, a każdy jego krok jest tak śledzony, że ludzie boją się nawet coś pisnąć o pomajowych stosunkach w kasie. „Biali niewolnicy" powinni wreszcie zrozumieć, że tylko zorganizowani pracownicy mogą zmienić takie warunki pracy, które przynoszą im wstyd i obniżaja ich w oczach robotników zorganizowanych w Związkach zawodowych, ciężko walczących o utrzymanie zdobyczy społecznych i swej ludzkiej godności. Wynagrodzenie za pracę otrzymują pracownicy nieregularnie i coraz częściej w wekslach. Tak to zdołała sanacja w siódmym roku swego istnienia doprowadzić instytucje robotnicze do ruiny. Fakty te wskazują jasno i wyraźnie klasie pracującej, gdzie jej miejsce i kto jest prawdziwym jej obrońcą. Do stosunków kasy, jej metod leczenia i rządzenia, powrócimy niedługo.

LEGJONOWO-STRZELECKA ERA. Z Tarnowa piszą nam: Żyjemy w erze „legjonowo-strzeleckiej", a że tak, jest najlepszym dowodem tarnowski komisaryczny magistrat. Komisarz i wicekomisarz — to legjoniści, i dlatego dobierają sobie ludzi do współpracy w „ideologji twórczej" tylko z tej samej formacji, ewentualnie z nią spokrewnionej. Jest tu emerytowany porucznik Bielamowicz, który oprócz emerytury powyżej 200 złotych miesięcznie i kamienicy, której jest właścicielem, ma jeszcze w dodatku pensję magistracką. Drugi taki pan, emerytowany sierżant-legjonista Klęsk, oprócz emerytury 108 złotych miesięcznie, jest płatnym praktykantem w dziale drogowym. Trzeci pan, komendant „Strzelca" w Tuchowie Klimek, jest też dobrze sytuowany, bo prowadzi „referat psi". Jest jeszcze więcej takich panów z formacji legjonów i „Strzelca". Z tego małego zestawienia radosnej twórczości należy wnioskować, że jest aż tak dobrze u nas, że niema już bezrobotnych i dlatego musi się dawać jednemu aż dwie pensje. Są bezrobotni, którzyby się nadawali na miejsce Bielamowicza, Klęska, Klimka i innych, lecz ci inni nie są „strzelcami" ani „legjonistami". Era legjonowo-strzelecka — niech żyje.

K. N.

ZASTRZELIŁ Z LITOŚCI CHOREGO UMYSŁOWO BRATA. Z Jarosławia donoszą nam: Dnia 21 bm. wieczorem Emil Rosenberg, słuchacz III roku praw, oddał do swego umysłowo-chorego brata Henryka 7 strzałów rewolwerowych, zabijając go na miejscu. Zabity Henryk Rosenberg liczył lat 33. Zabójca oddał się sam w ręce policji, oświadczając, że popełniwszy ten straszny czyn kierował się litością wobec umysłowo - chorego brata, który był ciężarem dla rodziny i nie mogąc też przeboleć, że chory brat wychodząc na ulicę był pośmiewiskiem przechodniów. Zabity od kilku lat cierpiał na depresję duchową. Niezwykłe zabójstwo wywołało w mieście wrażenie. (S).

P. BURMISTRZ SOBIE NIE ŻYCZY. Z Rawicza donoszą: Wypadki, jakie zaszły tu w ostatnich dniach w związku z wykryciem skandalicznej afery przemytniczej, której głównym „bohaterem" był komendant straży granicznej w Lesznie, major Siedlecki, są w dalszym ciągu przedmiotem powszechnego zainteresowania oraz najrozmaitszych przypuszczeń i domysłów. Charakterystycznem jest, że miejscowej „Gazecie Rawickiej" burmistrz miasta usiłował zamknąć usta pismem, zawierającem między innemi taki niesamowity „passus":

Magistrat
L. dz. 8706/32

Do redakcji „Gazety Rawickiej"
w miejscu.

„Wobec rozsiewania rozmaitych wieści i pogłosek na temat aresztowania p. ? ? ? z Rawicza, które w wysokim stopniu niepokoją opinję publiczną, prosimy — dla uniknięcia podniecenia umysłów czytelników — wstrzymać się od ogłaszania wszelkich komunikatów, omawiających powyższą sprawę.

Burmistrz (—) Sławiński".

„Gazeta Rawicka" zapytuje: „na jakiej podstawie i w jakim celu miesza się magistrat do spraw karnych, które spoczywają w rękach prokuratora, względnie sędziego śledczego?".

TANDETA BUDOWLANA. Z Gdyni donoszą: W ostatnim czasie zaobserwowano pękanie ścian z powodu obsiadania niedostatecznie mocnych fundamentów w następujących budynkach: — W Gdyni czteropiętrowa kamienica, która do niedawna mieściła biura komisarjatu rządu i hangar firmy „Scantic—Line" w porcie, a w Orłowie gmach nowej poczty. Od dłuższego już czasu mnożą się dowody niedostatecznego dozoru budowlanego w mieście i porcie.

TELEGRAMY

—o—

STRAJK W ASEKURACJACH

Warszawa, 22 grudnia (tel. wł.). Strajk w Tow. asekuracyjnych trwa dalej bez zmiany. Dziś strajk rozszerzył się na dalszych 8 Towarzystw.

ODROCZENIE WYMIANY WIĘŹNIÓW Z ROSJĄ

Warszawa, 22 grudnia (tel. wł.). Projektowana wymiana więźniów politycznych między Polską a Rosją, która miała być dokonaną w bm., nie odbędzie się i została odroczona na czas nieograniczony.

ZAGADKOWA TRANSAKCJA

Warszawa, 22 grudnia (tel. wł.). W kołach handlowych krąży pogłoska, że Bank gospodarstwa krajowego nabył od firmy Erikson dom w alejach Ujazdowskich za półtora miljona zł. „Wieczór Warszawski" zapytuje o przyczynę tego kupna wobec tego, że Bank niedawno wybudował dla siebie olbrzymi gmach.

RABUNEK U JUBILERA W BIAŁY DZIEŃ

Berlin, 22 grudnia. W Hannowerze dokonano dziś w biały dzień niezwykle zuchwałego napadu bandyckiego. Podczas ożywionego ruchu ulicznego dwóch nieznanych osobników wybiło szybę wystawową w pewnym sklepie jubilerskim i zrabowało pierścienie z brylantami wartości ponad 20 tysięcy marek. Po dokonaniu rabunku bandyci zbiegli.

KONKURENCJA NIEMIECKIEGO WĘGLA W SZWECJI

Sztokholm, 22 grudnia. Wedle prasy szwedzkiej prowadzona jest przez Niemców od dłuższego czasu akcja zmierzająca do opanowania szwedzkiego rynku węglowego na niekorzyść innych państw eksportujących węgiel, a przedewszystkiem Anglji. Przez wielkie inwestycje kapitału firmom niemieckim a przedewszystkiem koncernowi Stinnesa miało się udać opanować 10 największych szwedzkich towarzystw importujących węgiel kamienny. W ten sposób udało się Niemcom zdobyć znaczną przewagę nad rynkiem zbytu węgla w Szwecji. Dzienniki donoszą z Londynu, że akcja niemiecka wywołała w Anglji wielkie zaniepokojenie, którego następstwem była interpelacja w Izbie gmin. W odpowiedzi na interpelację angielski minister górnictwa oświadczył, że w chwili obecnej rząd angielski podjął kroki zmierzające do sprawdzenia tych informacyj.

HERRIOT USPRAWIEDLIWIA SWĄ POLITYKĘ

Paryż, 22 grudnia. Na bankiecie prasy angloamerykańskiej wygłosił b. premjer Herriot przemówienie, w którem m. in. oświadczył: „Przedkładając kwestję długów wojennych parlamentowi, spełniłem swój obowiązek. Cieszę się z tego co zaszło w Izbie w związku z kwestją raty grudniowej, gdyż udowodniłem w ten sposób, jak poważnie traktuję zasadę nienaruszalności układów. Problem rozbrojenia znajduje się na najlepszej drodze. Znalazłem formułę, którą uważam za sprawiedliwą, mianowicie formułę równego bezpieczeństwa dla wszystkich. W ten sposób konferencja rozbrojeniowa weszła na właściwą drogę. Chodzi obecnie o dalsze kroczenie tą drogą. Co się tyczy kwestji długów wojennych, to prosiłem jedynie o odroczenie raty. Prośba moja została odrzucona. Uzasadnienie jej było całkiem proste. Kto prosi o odroczenie, ten poczuwa się do obowiązku płacenia długów. Rozwiązanie najpilniejszych międzynarodowych problemów politycznych wymaga zjednoczenia się trzech wielkich państw demokratycznych: Francji, Anglji i Stanów Zjednoczonych. Tej idei pozostanę wierny i nie zmienię się pod tym względem. Nie zboczę z raz obranej drogi, ponieważ wyznaję zasadę jednej sprawiedliwości i jednej uczciwości".

POŻAR RAKIET LOTNICZYCH

Rzym, 22 grudnia. W składzie rakiet lotniczych w forcie Appia pod Rzymem wybuchł dziś pożar, który wyrządził znaczne szkody. Podczas wybuchu rakiet zostało 3 robotników zabitych, zaś czwarty robotnik odniósł rany. Po dłuższej akcji ratunkowej pożar został stłumiony.

ZATONIĘCIA OKRĘTÓW

Londyn, 22 grudnia. Na wysokości Seaham Harbour zderzył się wczoraj parowiec „Miranda" z parowcem „Gateshead", wskutek czego Gateshead" został tak silnie uszkodzony, że w chwilę później zatonął. Kapitan i 7 marynarzy poniosło śmierć w falach morskich.

Paryż, 22 grudnia. W pobliżu Marsylji zatonął parowiec hiszpański „Avemar" po zderzeniu z pewnym parowcem francuskim. Załoga rozbitego parowca została wyratowana.

Votum zaufania parlamentu francuskiego dla Paul-Boncoura

Paryż, 22 grudnia. Przed plenarnem posiedzeniem Izby odbyła frakcja socjalistyczna posiedzenie frakcyjne, na którem uchwalono wyrazić rządowi Paul-Boncoura wotum zaufania pod warunkiem, że ekspose będzie zawierało wytyczne odpowiadające interesom klasy pracującej. Frakcja radykalna postanowiła głosować za rządem bez zastrzeżeń. Frakcja Tardieu uchwaliła głosować przeciw rządowi. Poza tem frakcja ta postanowiła żądać od rządu ujawnienia stanowiska wobec kwestji rozbrojenia.

Paryż, 22 grudnia. Parlament francuski zebrał się dziś popołudniu celem wysłuchania ekspose rządowego i podjęcia dyskusji ogólnej. Odczytane przez premjera Paul-Boncoura w Izbie i ministra sprawiedliwości w senacie oświadczenie rządowe stwierdza na wstępie, że ani prestiż, ani kierunek polityczny poprzedniego rządu nie został zatracony. co uwydatnia się w składzie nowego rządu. Najważniejszą troską obecnego rządu będzie uzdrowienie finansów, usunięcie deficytu i przywrócenie równowagi budżetowej. W porozumieniu z dotyczącemi komisjami, sferami urzędniczemi i organizacją byłych żołnierzy frontowych, podejmie rząd akcję oszczędnościową. — Drugiem ważnem zadaniem rządu będzie uregulowanie kwestji długów wojennych. Obecna nie uregulowana sytuacja wewnętrzna w Stanach Zjednoczonych wymaga niezwykle ostrożnego podejścia do tej sprawy, po myśli kierunku, jaki jasno wskazało głosowanie Izby w dniu 12 bm. Należy z zadowoleniem stwierdzić, że także Waszyngton podjął kroki zmierzające do usunięcia trudności. Rząd francuski przygotuje rokowania w tem niezłomnem przekonaniu, że doprowadzą one do ostatecznego uregulowania kwestji, która jest przeszkodą na drodze do powszechnej odbudowy gospodarczej. W porozumieniu z rządem amerykańskim i przy współpracy przyjacielskiej Anglji będzie rząd dążył do usunięcia także tych trudności, jakie mogą szkodzić zbliżeniu z krajami, z któremi łączą Francję węzły bliskich wspomnień i starej kultury, oraz dobremu zakończeniu innych rokowań międzynarodowych. Kryzys obecny jest bowiem nietylko natury gospodarczej, lecz również psychologicznej i wyrósł na podłożu zaniepokojenia międzynarodowego, nieporozumień i rywalizacji między narodami. Poprzedni rząd podjął skuteczne wysiłki celem wydobycia konferencji rozbrojeniowej z niepewności i powolności. Rząd obecny będzie kontynuował to dzieło. Wniesiony został plan konstruktywny, który nierozerwalnie łączy rozbrojenie z bezpieczeństwem. Jest wykluczone, aby jedna z tych zasad została załatwiona z pominięciem drugiej. Ważny krok został już osiągnięty: doprowadzono do powrotu na konferencję pewnego kraju, którego obecność na niej jest pożądana. Rząd postara się, aby z lojalnego przyznania równouprawnienia w równości zobowiązań i pozytywnej organizacji bezpieczeństwa międzynarodowego lub przynajmniej europejskiego — nie wyciągnięto wniosków sprzecznych z celem konferencji rozbrojeniowej i układami pokojowemi a zmierzających do uzupełnienia zbrojeń. Wreszcie zapowiada rząd lepszą organizację i skuteczniejszą ochronę rodzimego rolnictwa, oraz energiczną walkę ze skutkami bezrobocia. Rozwiązania tych problemów należy szukać na terenie międzynarodowym i dlatego przygotowawczej konferencji gospodarczej, jaka rozpocznie się w styczniu w Genewie udzieli rząd pełnego poparcia. Dla racjonalizacji produkcji niezbędne jest wprowadzenie układów taryfowych, przyczem prawa klasy pracującej muszą być w całej pełni zagwarantowane.

Oświadczenie, wysłuchane przez parlament z wielkiem zainteresowaniem, nagrodziła większość obu Izb długotrwałemi oklaskami.

NOWY RZĄD BELGIJSKI

Bruksela, 22 grudnia. Premjer de Broqueville odczytał dziś w Izbie oświadczenie nowego rządu belgijskiego. Zapowiada w niem rząd ograniczenie wydatków, podwyższenie podatków i dążność do konsolidacji długów. W tym celu będzie od parlamentu żądał specjalnych pełnomocnictw. — W dziedzinie polityki zagranicznej będzie rząd dążył do utrwalenia pokoju i będzie współpracował nad utworzeniem systemu bezpieczeństwa międzynarodowego, pamiętając równocześnie o obronie własnych granic.

PODWYŻSZENIE CEŁ W HOLANDJI

Haga, 22 grudnia. 25 głosami przeciw 21 przyjął dziś senat projekt rządowy w sprawie podwyższenia ceł, przyjęty w ubiegłym miesiącu przez Izbę.

POŻAR MIASTA W JAPONJI

Londyn, 22 grudnia. W japońskiem mieście Itoigawa wybuchł wczoraj podczas silnego wichru pożar, którego pastwą padła jedna trzecia miasta. Pożar zniszczył około 450 domów, w tem wiele budynków państwowych. Ofiar w ludziach dotąd nie stwierdzono.

ROOSEVELT NIE CHCE PRZYJĄĆ PROPOZYCJI HOOVERA

Nowy Jork, 22 grudnia. Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że wymiana zdań między Hooverem a Rooseveltem w kwestji długów wojennych trwa w dalszym ciągu, aczkolwiek Roosevelt wciąż jeszcze nie okazuje żadnej chęci do przyłożenia swej ręki do projektu Hoovera w sprawie utworzenia komisji, mającej się zająć problemem rewizji długów wojennych. Sądzą, że wobec odmownego stanowiska Roosevelta Hoover zgodzi się na projekt Roosevelta i upoważni go do natychmiastowego mianowania własnych pełnomocników, którzyby podjęli rokowania z państwami dłużniczemi.

WYŁOM W PROHIBICJI

Waszyngton, 22 grudnia. Izba reprezentantów przyjęła 250 głosami przeciw 165 projekt ustawy zezwalającej na wyrób i sprzedaż piwa o zawartości 3'2 procent alkoholu. Uchwała przekazana została senatowi. O ile senat zatwierdzi projekt, wówczas będzie musiał być przedłożony prezydentowi do zatwierdzenia. Nic ulega wątpliwości, że prezydent Hoover nie podpisze projektu.

Szubrawców, nicponiów i ich podłości
Nasz dziennik chłoszcze codzień bez litości

Z ruchu socjalistycznego

—o—

OBCHÓD 40-LECIA PPS W ŻYWCU

Dawno już nie było w Żywcu tak wielkiego zgromadzenia PPS, jak odbyło się w niedzielę 18 bm. Mimo prześladowania, głodu i chłodu, chłop i robotnik żywiecki stoi twardo w szeregach Polskiej Partji Socjalistycznej. Przed południem w wielkiej sali magistratu zgromadziło się zgóra 1500 osób; sala i galerja była przepełniona. Zagaił tow. Pysz, kreśląc 40-letnią pracę PPS, która właśnie obchodzi swój jubileusz. Do prezydjum powołano tow. Adama Wojtyłę, Julję Pilarzową, Stanisława Sapetę i Józefa Nieuważnego, jako sekretarza.

Witany owacyjnie tow. poseł **Piotrowski**, wygłosił referat o położeniu politycznem i gospodarczem w Polsce. Przemówienie swoje referent zakończył słowami, że przeżyliśmy cesarzy, okupantów, przeżyjemy i sanację. Huraganowe oklaski były dowodem, że przemówienie tow. posła było dobrze zrozumiane.

O sprawach lokalnych i organizacyjnych referował tow. Pysz. Uchwalono rezolucję, **wyrażającą zaufanie dla posłów PPS**, oraz podziękowanie dla tow. posła Piotrowskiego za przyjazd na zgromadzenie. Nadto uchwalono żądać od tutejszego starostwa, by przedstawiło w urzędzie wojewódzkim katastrofalną nędzę, w jaką popadł bezrobotni w Żywiecczyźnie i żądało wydatniejszej pomocy dla bezrobotnych. Wiec zakończono w podniosłym nastroju okrzykiem na cześć PPS i rządu robotniczo-chłopskiego, poczem odśpiewano **„Czerwony Sztandar"**.

Książki na gwiazdkę

Wydawnictwo „Dziennika Ludowego" oddaje wszystkim prenumeratorom, niezalegającym z opłatą, bezpłatnie jedną z następujących książek:

Bauer: Bolszewizm, czy socjalizm.
De Coster: Dyl Sowizdrzał.
Cwikowski: Pod Luną.
Daniłowski: Bandyci z PPS.
Hausnerowa: Zielone okiennice.
Leopolita: Czwarta brygada maszeruje.
Sinclair: Dżym Higgins.
Sinclair: Nazywają mnie cieślą.

Zgłoszenia pisemne na książkę wybraną nadsyłać do administracji „Dziennika Ludowego"; prenumeratorzy ze Lwowa osobiście, lub za pośrednictwem roznosicieli „Dziennika Ludowego".

Prenumeratorzy z prowincji za pośrednictwem kartki korespondencyjnej, na czeku przy sposobności przekazywania prenumeraty, lub przez swoją organizację.

Wysyłkę książek rozpoczęliśmy już 15 bm.

Wydawnictwo „Dziennika Ludowego".

KRONIKA

TEATR WIELKI

Piątek 7'30: „Z malej chmury" — Abon. 4.
Niedziela, 7'30: „Z malej chmury" — Abon. 5.
Poniedziałek, 3'30: „Zbyt prawdziwe, żeby było dobre" — B. G. Shawa (ceny zniżone — Abonam. 4); 7'30: „Z malej chmury" — Abon. 5.
Wtorek, 7'30: „Orfeusz w piekle" — opera.
Środa, 7'30: „Z malej chmury" — Abon. 5.
Czwartek, 7'30: „Orfeusz w piekle".
Piątek, 7'30: „Orfeusz w piekle".
Sobota, 7'30: „Z malej chmury" — Abon. 5; 11'30 w nocy: „Wesołek" — rewja.
Niedziela, 3'30: „Orfeusz w piekle"; 7'30: „Z malej chmury" — Abon. 5.

TEATR ROZMAITOŚCI

Piątek, 7'30: „Jim i Jill" (komedja muzyczna — Abonament 5).
Niedziela, 7'30: „Jim i Jill" — Abon. 5.
Poniedziałek, 3'30: „Rozkosz uczciwości"; 7'30: „Jim i Jill" — Abon. 5.
Wtorek, 7'30: „Jim i Jill" — Abon. 5.
Sroda, 7'30: „Jim i Jill" — Abon. 5.
Czwartek, 7'30: „Lekarz bezdomny" — Abon. 1 — ceny zniżone.
Piątek, 7'30: „Jim i Jill" — Abon. 5.
Sobota, 7'30: „Jim i Jill" — Abon. 5; 11'30 w nocy: „Hiszpańska mucha".
Niedziela, 3'30: „Rozkosz uczciwości" — Abon. 4; 7'30: „Jim i Jill" — Abon. 5.

COLOSSEUM

Film: „Frankenstein" i rewja „Wesoły Amor".

—ooo—

TYDZIEŃ ŚWIĄTECZNY W OPERZE. Niesłychane powodzenie „Orfeusza w piekle" skłoniło dyrekcję opery do kilkakrotnego jeszcze wystawienia tej opery komicznej, dodając jednakże do tego widowiska szereg niezwykle interesujących atrakcyj. — „Orfeusz w piekle" grany będzie w ciągu tygodnia świątecznego czterokrotnie: 27, 29 i 30 grudnia o godzinie 7'30 wieczorem; zaś 1 stycznia 1933 o godzinie 3'15 popołudniu. W ramach tych czterech spektakli przewidywane są atrakcje, do których należeć będzie Choinka na Olimpie, dalej wielka loterja dla wszystkich posiadaczy biletów wstępu z niesłychanemi niespodziankami, wreszcie konkurs Yo-Yo.

TEATR ROZMAITOŚCI. Sensacją artystyczną Lwowa stała się świetna komedja muzyczna pod tytułem „Jim i Jill". Pomysłowość autorów, znakomita przeróbka Hemara, przepiękna melodyjna muzyka, oraz imponująca wystawa złożyły się na całość o wybitnem piętnie artystycznem. Ciekawe kreacje stworzyli pp.: M. Miedzińska, E. Bodnacka, W. Jakubińska, J. Martini, L. Krzemieński, J. Kordowski, T. Przystawski, Wł. Więckowski, N. Wicki i L. Żurowski. Efektowne tańce pod kierunkiem p. F. Brattówny, dekoracje pędzla O. Rexa. Jazzband pod kierownictwem R. Palestra. Reżyserja W. Radulskiego. Sztuka ma zapewnione powodzenie. Abonament Nr. 5. Bilety do nabycia w kasach Teatrów Miejskich oraz w kasie biura ABO, ul. Rutowskiego 2, firma „Anoda".

—ooo—

ECHA AWANTUR ANTYŻYDOWSKICH. Na czwartkowem posiedzeniu lwowskiej rady miejskiej poruszono w formie interpelacji sprawę minionych już na szczęście rozruchów antysemickich. Obszernie motywował swą interpelację dr. Schmorak (sjon.), zapytując prezydenta, co uczynił w kierunku zabezpieczenia ludności. Zaś dr. Próchnicki (endek) zapytywał prezydenta, czy mu wiadomo, że policja sprowokowała zajścia i czy nie sądzi, że młodzież akademicką należy wziąć w opiekę. Na szczęście już od dwóch tygodni trwa uspokojenie na tym odcinku i należy wyrazić nadzieję, że tego rodzaju wypadki więcej się nie powtórzą. Przy sposobności należy stwierdzić, że ogół klasy robotniczej nie dał się w wir wypadków porwać, mimo że awantury trwały pięć dni, mimo że usiłowano je przenieść na peryferje miasta i mimo rozrzucania odezw „do robotników". Poza tem załatwiono na tem posiedzeniu rady miejskiej szereg drobnych spraw, będących na porządku dziennym.

ZAGADKOWA ŚMIERĆ. Wczoraj odbyła się sekcja zwłok zmarłego wśród tajemniczych okoliczności Gustawa Skrzypka. Został on w restauracji Stechera przy ul. Grodeckiej w nocy z wtorku na środę w bójce poturbowany, a następnie odprowadzony przez posterunkowego na komisarjat policji. Korzystając z nieuwagi policjanta Skrzypek zbiegł, a w godzinę później znaleziono go martwego obok fabryki Arma.

KASA CHORYCH W CZASIE ŚWIĄT. W sobotę biura i ambulatorja lwowskiej Kasy chorych czynne będą tylko do godz. 12 w poł., w niedzielę będą zupełnie zamknięte, a w poniedziałek czynny będzie obwód leczniczy przy ul. Brajerowskiej od godz. 8—12 tel. 361 i 58-24. Apteki czynne do 8 wiecz., tylko w niedzielę do 12 w południe. Dyżury lekarskie wedle wykazów wywieszonych w ambulatorjach.

MARTA OSTENSO 41

Ród szaleńców

Znienacka ogarnęło ją uczucie całkowitego opuszczenia, gdy tak czekała na jego powrót i teraz dopiero rozważyła wszystko dokładnie. Łzy napłynęły jej do oczu: Joe Tracy czeka! Teraz będzie musiała wyznać mu wszystko. Instynktownie wiedziała, że jej będzie trudniej powiedzieć, niż jemu usłyszeć. W głębi istoty Joego nie było miejsca na rozpacz, ani na mrok otchłanny. Żył zdrów i niefrasobliwy, jak ziemia sama. Wśpiewa się w inne serce, znajdzie pocieszenie w innej miłości.

Nareszcie Bejlis usiadł obok niej i skierował samochód na środek drogi. — Elzo, jedziemy do miasta! — rzekł z odcieniem swego zwykłego pogodnego spokoju. — Gdybyśmy poczekali do jutra, mogłabyś się jeszcze rozmyślić. Zawiadomiłem Reefa, udzielił nam swojego błogosławieństwa! — Nie wzbraniała się. Oczy jej utkwione były w biegnącej przed nią drodze, a gorące zapachy traw przydrożnych, przyprawiające o zamęt, nieustające dźwięki nazbyt bliskiego, dziwnego życia owadów, oszałamiały jej zmysły. Miała uczucie, że pędzi ku czemuś nieodwołalnemu, nieuchronnemu.

Huk grzmotu rozległ się, głusząc warkot motoru. Bejlis spojrzał na nią z boku. — Drżysz cała! — rzekł. — Gdybyś mnie kochała, objąłbym cię ramieniem.

Zwróciła się ku niemu, a jej zdumione spojrzenie ujrzało znów chłopca mniej więcej czternastoletniego, bladego i przerażonego, ze ściągniętemi czarnemi brwiami. Trwożne przeczucie ostrzegło ją, by nie patrzyła bliżej, inaczej w ręce jego ujrzy zieloną żabę, dar odtrącony.

ROZDZIAŁ XI.

Już z odległości dobrej mili Elza zobaczyła, że prawie wszystkie okna domu Carewów były oświetlone: cała rodzina jest tedy u siebie. Moment bezmiernej trwogi, niby mroczny cień przemykał wskróś jej ciała w miarę, jak się zbliżali.

Niezawodne uczucie mówiło jej, że światła, wyłaniające się oto z głębokiego cieplego mroku nie wybiegają na powitanie jej i Bejlisa. Na żwirem wysypanej drodze do garażu pogłaskał uspakajająco jej ręce, splecione na podołku.

— Nie bój-że się! — rzekł łagodnie. — Do licha, to twoje drżenie i mnie przebiega po plecach! Nie czujesz chyba lęku przed rodziną? Żadną miarą nie pozostaniesz u nich dłużej niż wymagać będzie konieczność. Będę węszyć... i wypytywać. A ja też mam swoją próżność!

— Przecież ja się nie boję! — zaprzeczyła trochę nazbyt gorąco. — Wiem doskonale, czego mogę się spodziewać. Cokolwiek będzie, jestem przygotowana.

Spojrzenie z boku ukazało jej jego wymuszony uśmiech. Było jasnem: podobnie jak ona przygotowywał się do spotkania z tamtymi, wiedząc równie dobrze, że nie czeka ich radosne przyjęcie u Carewów. Z właściwą mu lekkomyślnością Bejlis już podrwiwał kilka razy z tego; mimo to była przekonana, że nie traktuje tego ani w przybliżeniu tak lekko, jak starał się udawać przed nią. Ona sama czuła zuchwałą niecierpliwość znalezienia się oko w oko z tamtemi kobietami i pozbycia się już tego spotkania. Spodziewała się zastać tam wszystkich, nawet potężnego starego Seta Carewa. — Wyszumcie się — rzucajcie swój dziki posiew, gdzie chcecie! — powiedział był do kilku zawadjaków z Sundower. — Tylko do domu nie zwoźcie tego plonu! — To jego powiedzenie stało się regułą, często powtarzaną. Elza przypomniała je sobie w tej chwili z namiętną pogardą.

Bejlis zamykał właśnie wrota garażu, gdy z ciemności wysunął się ku niemu jeden z parobków. Wydawał się zakłopotanym i niezdecydowanym. Odkrząknął, zdjął kapelusz i zaczął mówić, zanim Bejlis zdążył go jeszcze pozdrowić.

— Myślałem, że pan... może nie wie — mamrotał — bo pan przecie odjechał... Myślałem, że należy panu może powiedzieć... zanim pan wejdzie. Pan jeszcze nic nie słyszał?

Elza obrzuciła Bejlisa trwożnem spojrzeniem.

— Nie, nic nie słyszałem — rzekł niespokojnie. — Co się stało, Benie?

— Ano... — Ben się wahał. — Przez cały wieczór było mi jej okropnie żal — mówię o pannie Hildzie — przez cały wieczór biegła wciąż do drzwi i patrzyła na drogę, czy pan nie wraca.

— Co się stało, Benie? — surowo powtórzył Bejlis.

— Piotr... Piotr Carew nie żyje!

(Ciąg dalszy nastąpi).

STRASZNE SAMOBÓJSTWO SŁUŻĄCEJ. — Wczoraj popołudniu 18-letnia Katarzyna Mykucz, służąca, zam. Boczna 11a, w zamiarze samobójczym oblała się benzyną, podpaliła, a następnie wyskoczyła z II piętra na bruk, łamiąc obie nogi. W stanie groźnym odwieziono nieszczęśliwą do szpitala.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO. Aniela Piwowar, służąca, zajęta u dr. Brattrera (Sapiehy 5a) w zamiarze samobójczym napiła się jodyny. Zawezwane pogotowie po udzieleniu jej pierwszej pomocy, pozostawiło ją opiece domowej. Powód usiłowanego samobójstwa nieznany.

RUMACJA MIMO ZIMY. Mimo zakazu wykonywania eksmisji w czasie miesięcy zimowych, wyrokiem sądu eksmituje się bezrobotnego szewca Franciszka Sopotnickiego (Droga Kulparkowska 23), ojca dwojga dzieci, zajmującego pokoik z kuchnią od Leona i Marji Asmanów, właścicieli powyższej realności. Co na to władze?...

W ATAKU FURJI. Na placu Krakowskim Michał Matwij napadł na przechodzącą tamtędy Marję Kaszubównę i wyrwał jej z ręki torebkę. Na krzyk obrabowanej kobiety nadbiegł posterunkowy i począł ścigać uciekającego złodzieja. Gdy dobiegli do placu Teodora, złodziej wbiegł do jadłodajni, chwycił garnek z kipiącem mlekiem i oblał niem posterunkowego, parząc go ciężko. Mimo to został sprowadzony na komisarjat. Tu dostał nowego ataku furji i począł rozbijać sprzęty. Z trudem zdołano go uspokoić.

OKRADZIONY INSPEKTOR POLICJI. Onegdaj wieczorem, w pobliżu kawiarni „George", zatrzymało się auto inspektora P. P. Piątkiewicza z Warszawy. W aucie znajdowała się walizka z jego rzeczami. W pewnym momencie szofer zauważył, że walizki niema już w aucie. Razem z nią zginął i rewolwer inspektora Piątkiewicza. — O kradzieży zawiadomiono wydział śledczy, który natychmiast wszczął poszukiwania. W ciągu kilku godzin odnaleziono rzeczy inspektora Piątkiewicza u jednego z paserów lwowskich. Wkrótce potem ujęto również złodzieja.

Z SIEKIERĄ NA DRZWI. Jan Witka nie żył w zgodzie ze swym ojcem Krzysztofem, zamieszkałym przy pl. Strzeleckim 12 a. Ostatnio doszło nawet miedzy ojcem a synem do awantury z powodu złego prowadzenia się syna. W konsekwencji ojciec wymówił synowi mieszkanie, a ten z zemsty w dniu wczorajszym wybił w mieszkaniu ojca wszystkie szyby i wyrąbał drzwi siekierą.

DWA NIEZAPŁACONE RACHUNKI. Jeśli ktoś nie płaci rachunku i do tego w restauracji, to napewno nie dlatego, że ma pieniądze, ale wprost przeciwnie. Znany czytelnikom jest zapewne autentyczny wypadek we Wiedniu, gdzie aresztowano bezrobotnego za nie zapłacenie cechy w restauracji. Uwolniono go potem w sądzie po zeznaniach że nie jadł trzy dni, a później nie potrafił panować nad sobą i poszedł coś zjeść, bez względu na to co stanie się później. Onegdaj słabnie z głodu na ulicy jakaś osoba, inną osobę znajduję chorą z wycieńczenia w baszcie na Wałach Gubernatorskich, a jeszcze inna odbiera sobie życie, bo nie ma z czego żyć. Straszna jest gorączka głodu, wielkie jest przywiązanie do życia... W dniu wczorajszym aresztowano trzy osoby za niezapłacenie rachunków w restauracji Felda Serafina (Zimorowicze) i Furgan Marji (Gródecka 13).

KRADZIEŻ GARDEROBY. — Jakiś nieznany sprawca włamał się do mieszkania Pfefermana Ignacego (Stary Rynek 5), któremu skradł garderobę męską i damską, wartości 1200 złotych.

NIEUCZCIWA SŁUŻĄCA. Marja Podgórska, zajęta w charakterze służącej u Stefanji Ptaszkowej, skradła jej gotówkę 500 złotych. Zawiadomiona o tem policja Podgórską aresztowała.

ZNOWU TOREBKARZE. Niema dnia, aby kroniki policyjne nie doniosły o zuchwałych kradzieżach dokonywanych przez tak zw. torebkarzy. — Wczoraj znowu mieliśmy dwa wypadki wyrwania torebek: pierwszy wypadek miał miejsce na ul. Janowskiej, gdzie wyrwał Fleischer Stanisław z Rzęsny Polskiej torebkę z kwotą 4 złote 77 groszy jakiejś nieznanej kobiecie, w drugim wypadku aresztowano Antoniego Miastkiewicza za wyrwanie z rąk kwoty 3 złote Józefie Przyszlak z Zaszkowa.

PORZUCONE DZIECI. Wczoraj doniesiono do komisarjatu P. P., że jakaś kobieta porzuciła obok VIII komisarjatu dwoje dzieci płci żeńskiej, liczące 2—3 tygodni. Za matką wszczęto poszukiwania... A jak matka nie ma na utrzymanie dzieci? Ktoby się tam o to pytał — wychowa je ulica. Obecny wszak ustrój potrzebuje największą ilość rąk roboczych, by była większa konkurencja, by bydlę robocze było tańsze i.. mięso dla armat.

PORZUCONE DZIECKO. Stefan Soroka, dozorca realności przy ul. Czarnieckiego 8, znalazł w bramie dziecko, liczące sześć miesięcy, płci żeńskiej.

ZA KRADZIEŻ GARNKA ŚMIETANY. Pięć osób aresztowano za kradzieże. Między innemi aresztowano osobnika za kradzież garnka śmietany, a drugiego za kradzież czterech kur.

Z TEATRU

—o—

Teatr Rozmaitości: *„JIM I JILL"*, komedja muzyczna w 6 odsłonach C. Greya i G. Newmana.

Komunikat teatralny zapowiadał nastawienie nas na czary bajek dziecinnych, jawiących się w pozłótkach i szafirach dalekiego marzenia, które kiedyś żyło w nas jako rzeczywistość. Komunikat przesadził trochę: nie dla wszystkich, ba, dla niewielu tylko wybranych bajki dziecinne łączą się z wyobrażeniami pałaców miljonerów, sal balowych i muzyki jazzbandu. Bajka, jaką nam zaprezentowano, nie ma uroku bezpośredniego zetknięcia z cudami przyrody, z których się zwykle wyłania — jest to miłe grzebanie w drogich, stylizowanych zabawkach.., i przyznać trzeba, że na te zabawki ślicznie ucharakteryzowały się figury i role aktorów (pp. Miedzińska, Bonacka, Martini, Jakubiński, Krzemiński, Przystawski i in.), przepyszne tło dały im dekoracje i co najważniejsze, utrzymała ich manekinowy, pajacowaty „styl" reżyserja (p. Radulski). Groteskowość i bufonada komedji dell' arte, a może nawet jaskrawa karykaturalność kukiełek była, jak się zdaje, wzorem dla reżysera, który dał naprawdę cacko kapryśnej a imitującej naiwną, prymitywność pomysłowości i do którego dostosowali się zadziwiająco wiernie grający artyści.

Patrząc z tego punktu na „bajkę", gdzie cudowną wróżką jest piękna miljonerka a wybrańcem, którego uszczęśliwia, Kopciuszek rodzaju męskiego, „ubogi krewny", popychadło domowe, musimy uznać artystyczną pełnię jej transpozycji scenicznej we wszystkich kierunkach. Dodać do tego trzeba, że ilustracja muzyczna, daleka od hałaśliwych efektów oraz zmysłowej sentymentalności dzisiejszej mody, miękką melodyjnością haftuje treść — w imię prawdy powiedzmy, dość ubogą, za ubogą nawet na libretto operetkowe — i że ta melodja harmonizuje z tonami kolorów, utrzymując jednolitość swoistego nastroju.

Całość bawi oczy i uszy, ale nie sięga głębszych pokładów, nie wywabia z nich — jak prawdziwa bajka — tęsknoty. *Artur Ćwikowski.*

KOMUNIKATY

PIERWSZE POSIEDZENIE NOWOWYBRANEGO OKR odbędzie się w piątek 23 bm. o godzinie 18'30 w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II piętro. Obecność obowiązkowa.

ŻEŃSKA SEKCJA RKS WE LWOWIE urządza w poniedziałek 26 bm. w sali OKR (ul. Rutowskiego 23, II p.) herbatkę sportową z tańcami, na którą towarzyszów wraz z rodzinami zaprasza się. Początek o godzinie 4 popołudniu. Dochód przeznaczony na zakup inwentarza dla sekcji.

SKŁADKI

—o—

NA FUNDUSZ PRASOWY złożyli: Moszczko Ludwik, ZZK Tarnopol 26'50 zł.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRJA: „Na Sybir".
APOLLO: „Oskarżona".
ATLANTIC: „Pieśń nocy".
CASINO: „Laurela i Hardego dole i niedole" i „Charlie ratuje Europę".
CHIMERA: „Książę Bouboule".
GRAŻYNA: „W gabinecie lekarza" i „Milczący wróg".
KOPERNIK: „Pod fałszywą flagą" (największy europejski film szpiegowski).
MARYSIENKA: „Pod fałszywą flagą" (największy europejski film szpiegowski).
MIRAŻ: „Miłość Żorżety".
OAZA: „Bunt sumienia" i rewja.
PALACE: „100 metrów miłości".
PAN: „Ostatnia kompanja" i „Góry w płomieniach".
PASAŻ: „On albo ja" (Harry Peel) i „Pat i Patachon w Luna Parku".
PROMIEŃ: „Szukaj kobiety" i rewja.
RAJ: „Dobranoc Wiedniu".
STYLOWY: „Wielkomiejskie ulice" oraz „Wesoły świerszcz".
ŚWIT: „Student z Pragi".
UCIECHA: „Amerykańscy szmuglerze" i „Pat i Patachon".

RADJO LWOWSKIE

Piątek 23 grudnia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Lwowska chwilka morska. 15.35: Lekcja angielskiego. 15.50: Audycja dla dzieci. 16.05: Gramofon. 16.20: „Gwiazdka kresowa ongiś a dziś". 16.40: Odczyt z Warszawy: „Obudzenie polskiej myśli patrjotycznej w latach 1876—1896". 17.00: Koncert z Warszawy. W przerwie: „Wigilja w okopach w roku 1914". 18.00: Koncert religijny z Wilna. 19.00: Trzy pytajniki, czy trzy gwiazdki. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljeton z Warszawy: „Gwiazda zagranica". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. — 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie: „Słowo twórcze". 22.40: Wiadomości sportowe. 22.45: Dodatek do dziennika radjowego. 23.00—23.30: Muzyka taneczna z Warszawy.

Sobota 24 grudnia

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 12.55: Komunikat meteorologiczny. 15.25: Audycja dla chorych. 16.00: Pasterka z archikatedry ormiańskiej we Lwowie. 20.30: Słuchowisko dla dzieci. 21.00: Kolendy. 21.30: „Wigilja samotnych". 22.00: Wiadomości bieżące. 22.05: Koncert szopenowski z Warszawy. 22.40: „Anegdoty wigilijne". 23.00—23.30: Słuchowisko ze Lwowa. 23.30: Koncert kolendowy. W przerwie: od 23.30—23.40: Wigilja dla członków polskiej ekspedycji polarnej na Wyspie Niedźwiedziej. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie i pasterka z kościoła Marjackiego.

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.